Rok 1 WARSZAWA, Niedziela 12 Grudzień 1937r. Nr. 6

NARÓD POLSKI

ILUSTROWANY · TYGODNIK · SPOŁECZNO · POLITYCZNY

cena 20 gr

Opłata ryczałtowa opłacona gotówką

Pismo chrześcijańsko-demokratyczne ludzi pracy

Naczelny Redaktor i Wydawca GUSTAW LAWINA

Konto P. K. O. Nr. 11.111
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Krak. Przedm. 20-22
Tel. 3-22-70
Tel. Naczelnego Red. 9-92-27

MOŻEMY BUDOWAĆ SZKOŁY...

(patrz art. str. 2)

Polska i Francja.

Rewizyta ministra zaprzyjaźnionej z Polską i sojuszniczej Francji w naszym kraju jest ewenementem doniosłym i poważnym. Jest ona dalszym ogniwem w łańcuchu dowodów tego, że FRANCJA I TYLKO FRANCJA OD POCZĄTKU NASZYCH DNI ZMARTWYCHWSTANIA JEST SZCZERZE ZAINTERESOWANA W ISTNIENIU SILNEJ POLSKI.

Wiemy o tem wszyscy, że Francja za rządów prezydentury Milleranda, pomagała Polsce młodej i jeszcze niezorganizowanej w walce z najazdem sowieckim i w walce z watahami ukraińskimi w latach 1918 i 1920. Pomagała nam Francja głównie przez dostawy materiałów wojennych, ALE TEŻ BYŁA TO POMOC SZCZERA SOJUSZNICZKI I PRZYJACIÓŁKI, CHOCIAŻ JESZCZE NIE MIELIŚMY FORMALNEGO Z NIĄ SOJUSZU. . .

„WOJSKOWY SOJUSZ POLSKO - FRANCUSKI ZDAŁ EGZAMIN W PRÓBIE OGNIOWEJ 1920 ROKU, A WIĘC JESZCZE ZANIM ZOSTAŁ FORMALNIE ZAWARTY (Pisze w swej pracy historycznej jen. Tadeusz Kutrzeba).

I w tym czasie, kiedy Francja, tak czynnie nam pomaga, niemieccy kolejarze odczepiają wagony z materiałem wojennym, przeznaczonym z przemysłu francuskiego dla bohaterskiej armii polskiej, w Erfrucie wysadzają w powietrze ciż sami kolejarze niemieccy kilka wagonów francuskich, aby nie zasilić Polski bronią i amunicją, a w Gdańsku strajkują na rozkaz Berlina robotnicy portowi, aby nie dostarczyć Polsce ładunków materjału wojennego z Francji.

WÓWCZAS TO CAŁE BEZ WYJĄTKU NIEMCY MYŚLAŁY I MARZYŁY O TEM, ABY POLSKĘ ZALAŁA CZERWONA ZARAZA I ZNISZCZYŁA JĄ KOMPLETNIE — UŁATWIAJĄC W TEN SPOSÓB ZAJĘCIE Z POWROTEM GDAŃSKA, POMORZA, POZNAŃSKIEGO I GÓRNEGO ŚLĄSKA.

To są fakty historyczne, których nikt i nigdy z Polaków zapomnieć nie może, ani Francji, ani też Niemcom.

To też całe społeczeństwo polskie z radością przyjęło fakt zawarcia sojuszu z Francją w parę lat po naszym zwycięstwie nad bolszewikami, po „CUDZIE NAD WISŁĄ".

Odtąd stosunki polsko - francuskie, zwłaszcza za urzędowania Ministra Augusta Zaleskiego są nader serdeczne i rozwijają się normalnie ku obopólnemu zadowoleniu.

. . Po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, twórcy sojuszu z Francją, STOSUNKI POLSKO - FRANCUSKIE ZACZĘŁY SIĘ OZIĘBIAĆ WBREW WOLI CAŁEGO POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA I W CHWILI NAJBARDZIEJ DECYDUJĄCEJ, KIEDY NA ZACHODZIE MÓWIONO, ŻE SOJUSZ POLSKO-FRANCUSKI PRZECHODZI GŁĘBOKI KRYZYS NA WIDOWNI POLITYCZNEGO ŻYCIA ZJAWIA SIĘ NACZELNY WÓDZ MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ, KTRY PRZYJMUJE U SIEBIE SZEFA SZTABU ARMII FRANCUSKIEJ JEN. GAMELIN, PÓŹNIEJ SZYBKO REWIZYTUJĄC SWEGO FRANCUSKIEGO KOLEGĘ W PARYŻU I SWOJĄ INGERENCJĄ OSOBISTĄ SPRAWIA, ŻE stosunki polsko - francuskie wchodzą w swe należne łożysko. Tak myśli bowiem i czuje cały Naród i Naczelny Wódz Marszałek Śmigły Rydz, jest tych myśli najlepszym wyrazicielem i ucieleśnieniem.

Dziś po wizycie ministra Delbos w Warszawie, ministra, którego z całą serdecznością witał u siebie Naród polski stwierdzić należy, że ODBUDOWANY PRZEZ NACZELNEGO WODZA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO RYDZA, SOJUSZ POLSKO - FRANCUSKI JEST TRWAŁYM OGNIWEM POKOJU EUROPEJSKIEGO, JEST BEZWZGLĘDNYM DLA NAS DOGMATEM, ŻE GRANICE FRANCJI LEŻĄ NAD WISŁĄ, ŻE POLSKA NIGDY NIE ZAPOMNI SWEJ SOJUSZNICZCE I PRZYJACIÓŁCE POMOCY, OKAZYWANEJ NAM W CHWILACH DLA NAS TRAGICZNYCH, ŻE NARÓD POLSKI CAŁYM SERCEM STAĆ BĘDZIE PRZY FRANCJI TAK, JAK ONA STAŁA I STOI PRZY POLSCE.

Wzmocnienie sojuszu polsko - fancuskiego obecną wizytą min. Delbos'a w Polsce jest dowodem naszej tezy, że w polityce zagranicznej bezwzględną ingerencję musi mieć Naczelny Wódz, gdyż on tylko jest szafarzem krwi Narodu i on może decydować o pokoju, lub wojnie na zewnątrz. . .



Sojusz Polski z Francją opiera się na silnej armii.

ze świata

WYSTAWA FRANCUSKA BĘDZIE OTWARTA W ROKU 1938.

Paryż 10. XII. (Tel. wł.) Rząd francuski postanowił otworzyć wystawę powszechną na wiosnę 1938 roku. Tegoroczny dochód z WYstawy oblicza się na przeszło 2 miliardy franków, pozostawionych przez cudzoziemców.

WIELKA REORGANIZACJA ARMII ANGIELSKIEJ.

Londyn 9. XII (Tel. wł.). Minister Wojny H. Belisha zdymisjonował kilkunastu starych jenerałów, zastępując ich młodymi jenerałami, powołał szefem sztabu Lorda Cort'a, lat 50 liczącego zaledwie, wskrzesił zniesione ongiś stanowisko zastępcy szefa sztabu, powołując nań młodego pułk. sir Adama Ronalda.

z kraju.

POGŁĘBIANIE PORTU W SANDOMIERZU.

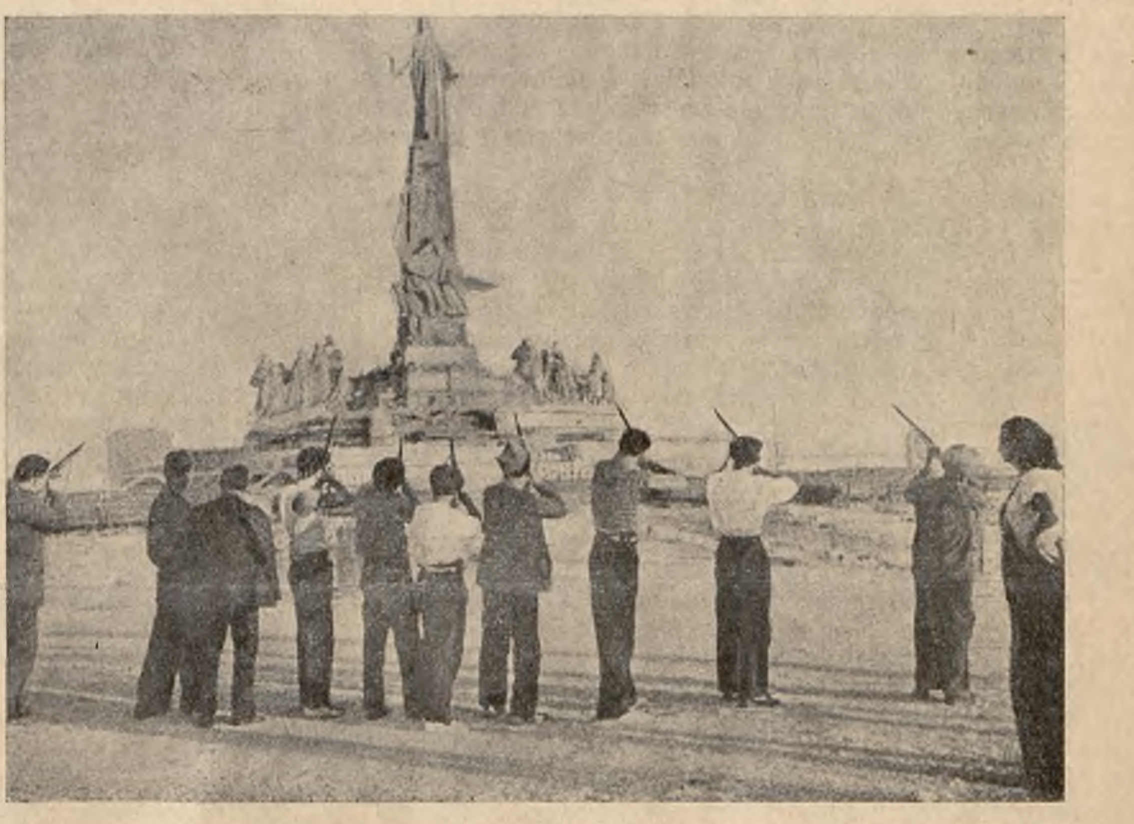
W Sandomierzu, stolicy Centralnego Okręgu Przemysłowego, **przewidziane jest uruchomienie dwóch portów: przemysłowego z prawej i handlowego z lewej strony Wisły.** Znacznie ma być powiększony dawny port austriacki, który przeznaczony został w przyszłości na port przemysłowy.

Narazie rozpoczęto prace nad pogłębieniem przyszłego portu handlowego. Od kilku tygodni zajętych jest w porcie około 150 robotników pieszych, kilkanaście podwód konnych i dwie pogłębiarki. Dotąd oczyszczono brzegi, pogłębiono i rozszerzono ujście portu oraz wywieziono dużą ilość ziemi z samego portu.

Roboty nad pogłębieniem i rozbudową portu handlowego mają trwać do jesieni przyszłego roku. W bieżącym roku Kierownictwo robót portowych zapowiada tak długo prowadzić prace, jak długo pozwolą na to warunki atmosferyczne.

Roboty w porcie handlowym są widomym znakiem i równocześnie zapowiedzią rozbudowy Sandomierza.

S.



Komuniści hiszpańscy rozstrzeliwują Chrystusa Króla w Madrycie. Najbliższa przyszłość powetuje tą zbrodnię.

INŻ. TADEUSZ WERESZCZYŃSKI (LWÓW)

O NOWĄ ORDYNACJĘ WYBORCZĄ

Znajdujemy się w chwili, gdy wiele państw europejskich poszukuje nowych form ustrojowych. Italia pod rządami Mussoliniego osiągnęła swą pracą imponujące całemu światu wyniki, porzuciła zasady przedwojennego parlamentaryzmu, demokracji, czyli innymi słowy wykluczyła ze swego życia społecznego walki partyjne.

My Polacy, pragnąc goraco podnieść Polskę do największego rozkwitu, nie możemy iść wiernie śladem Mussoliniego, gdyż nasze położenie geograficzne jest znacznie trudniejsze, a poważny procent mniejszości narodowych utrudnia nam przeprowadzenie programu ściśle narodowego.

Z drugiej strony należy się spodziewać, że wielkie dzieło Włoch z chwilą utraty wodza narodu, Mussoliniego, dozna gwałtownego wstrząsu. Moment ten jest dla nas poważnym ostrzeżeniem, że system nawet najkorzystniejszej dyktatury zawiera w sobie dla państwa grozę poważnego niebezpieczeństwa.

Polska musi szukać dróg do wprowadzenia nowego ustroju wykorzystując doświadczenia innych państw. Pokolenie obecne ma doskonałe doświadczenia, poczynione na obserwacji rozmaitych form rządzenia państwem. Śledzimy bieg wypadków w państwach demokratycznych i liberalnych, np. we Francji, Anglii, oraz w państwach dyktatorskich o różnych odcieniach, np. we Włoszech, Niemczech, Rosji, Hiszpanii. Widzimy dodatnie i ujemne strony dwóch biegunow przeciwnych systemów.

Z tego też powodu, mając krytyczną ocenę bieżących wydarzeń, możemy i powinniśmy skorzystać z tego momentu żywego doświadczenia, nie zaniedbując jednak wszechstronnych, wielce pouczających doświadczeń historycznych.

Rozgrywające się wypadki w Polsce, wskazują wyraźnie, że znajdujemy się w stadium

(Dalszy ciąg str. 3).

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA:

Możemy budować szkoły dla miliona polskiej dziatwy

Dochody z lasów Państwowych obrócić na szkolnictwo

Młoda Polska przyszła do życia w strasznych warunkach gospodarczych. Zaborcy i wojna światowa wyniszczyły kraj do ostatniego. Trzeba było przystępować do budowy absolutnie wszystkiego. Nic otrzymaliśmy nic innego w spadku po zaborach, jak tylko ruiny i biedę. Od pierwszych chwil zmartwychwstania Ojczyzny trzeba było trzymać w jednym ręku karabin, a w drugim pług, aby orać ugory, kielnie, aby budować wsie i miasta. Pozycja Nowej Polski była nie do pozazdroszczenia. **Ale Naród zdrowy moralnie i pełen Wiary we własne Jutro nie upadał na duchu, tylko pracował, walczył, aby się wydźwignąć i na gruzach trzech zaborców wybudować własne państwo.**

Wiele też zostało już zrobione, wiele dokonane zwłaszcza na odcinku obrony kraju. Ale pozostał do wyrównania wzwyż jeden ważny dla Narodu i Państwa odcinek, a jest nim

WYCHOWANIE MŁODEGO POKOLENIA.

Trzeba śmiało prawdzie spojrzeć w oczy i powiedzieć, że **najmniej dotąd wydawano na szkolnictwo i dzięki temu powstał tak olbrzymi minus na tym odcinku, jak fakt, że dla przeszło miliona polskiej dziatwy brak izb szkolnych, brak także i nauczycieli.**

Sprawa ta — to coś więcej niż wyprawy w Andy, to coś więcej niż balet polski na deskach teatrzyków paryskich **— sprawa ta, to paląca potrzeba elementarnego wychowania młodego pokolenia, które jest fundamentem Państwa.**

Nie może być dla nas obojętną rzeczą, czy te fundamenty będą zdrowe, czy też schorzałe, lub zgniłe. Fundamenty Państwa Polskiego muszą być bezwzględnie zdrowe, bezwzględnie czyste, a takie mogą być tylko wtedy, jeżeli młodzież polska przejdzie w swym wieku przez polską szkołę.

BUDOWĘ PAŃSTWA NALEŻY ROZPOCZĄĆ OD DRÓG I SZKÓŁ.

Starzy Rzymianie budowali swe olbrzymie imperium od olbrzymich magistralii szkół. To samo zrobił dziś Mussolini, który po przyjściu do władzy przystąpił do rozbudowania wspaniałych dróg i autostrad nie tylko na półwyspie apenińskim ale też i na afrykańskich piaskach. A jednocześnie ten były socjalista włoski **pobudował tyle szkół, ile tego potrzebowała dziatwa szkolna, i to pobudował nie dla elementarnego zaspokojenia mas włoskich, ale pobudował szkoły - pałace, gdzie włoska młodzież w najbardziej hygienicznych warunkach kształci się na wspaniałych obywateli, wierząc w Państwo, które dało mu takie warunki kształcenia się.**

Dla uwypuklenia tego faktu, jak dalece Mussolini przywiązuje wagę do szkoły, muszę powiedzieć, że młodzież włoska nie tylko ma swoje szkoły - pałace w Italii i w koloniach zamorskich, ale też **Mussolini polecił dla niej pootwierać szkoły na terenie emigracji wszędzie, gdzie tylko 10 dzieci włoskich w wieku nauczania znaleźć było można.**

A więc sieć włoskich szkół obok włoskich autostrad w Italii jest tak wspaniała i olbrzymia, że należy przed tym wyczynem Mussoliniego pochylić czoło jakichby się nie było przekonań politycznych. Tutaj każdy szczery demokrata powiedzieć musi, że ten, były socjalista włoski i naczelny redaktor „Avanti" — takim demokratą pozostał na tym odcinku, kiedy dał szkołę absolutnie wszystkim dzieciom włoskim.

U nas, mimo pewnej pracy i pewnych wysiłków, stan szkół, zwłaszcza w b. dzielnicy zaboru rosyjskiego jest tak fatalny, jest tak zły, że nie ma chyba drugiego na kuli ziemskiej kraju, w którym w nieopalanych bez szyb i podłóg izbach po kilkadziesiąt stłoczonych, źle ubranych i głodnych dzieci uczono czytać i pisać... I to jest wielka tragedia tych dzieci i jeszcze większa tego nauczycielstwa, które w tak opłakanych warunkach pracować musi.

Nie wiem, czy wobec tego faktu, że przeszło milion polskich dzieci nie może nawet w tak okrutnych warunkach uczyć się czytać i pisać nie przeraża nikogo? Mnie bowiem ta myśl spać nie daje. Czuję wyrzuty sumienia, wyrzuty sumienia wolnego obywatela, że tam po wsiach i miasteczkach, po wioskach i chutorach dzieci chłopów i robotników szkoły nie mają... Dla mnie — jest to wielka plama na cywilizacji XX wieku...

MATERIAŁ NA BUDOWĘ SZKÓŁ JEST — I TO PODDOSTATKIEM.

Kiedy porównuję Italię z Polską— to widzę, że pomiędzy tymi dwoma krajami gospodarczo jest wielka różnica. Italia na przykład nie ma surowców, nie ma lasów, nie ma węgla, nafty, nie ma nawet wystarczającej ilości zboża na chleb. Ma więc wiele skał, wiele wina i dużo słońca, a jednak mogła szkoły dla swej dziatwy pobudować.

Dlaczego?

Bo chciała to zrobić, biorąc pod uwagę dogmat, że **młodzież jest przyszłością Narodu, że jest fundamentem Państwa.**

U nas materiału na budowę szkół mamy poddostatkiem. **Wszak Lasy Państwowe są tak olbrzymie, że mogą bez szkody dla gospodarki kraju dać budulca na budowę szkół dla miliona dzieci. Tartaki Państwowe znowu ze swej strony mogą ten budulec obrobić i, co dalej idzie, gotowe budynki szkolne wg. jednego planu racjonalnego masowo wyrabiać.**

Takie gotowe budynki szkolne Ministerium Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może rozdzielać na gminy najbardziej potrzebujące szkół, a już gminy zdobędą się napewno na takie wydatki, jak **oszklenie, wewnętrzne urządzenie i techniczne wyposażenie.**

Jeżeli postawimy zasadę, że Państwo jest dla obywatela, a nie obywatel dla Państwa — to wówczas te Lasy Państwowe, które dziś wykazują zyski w sumie, o ile się nie mylę, 40 milionów złotych — winny służyć właśnie dobru państwowemu t. j. podniesieniu szkolnictwa na należny szczebel.

Te właśnie dochody z Lasów Państwowych i Domen Państwowych gdyby **przeznaczyć na utrzymanie nauczycieli, a szkoły pobudować z budulca lasów państwowych przez tartaki państwowe — to wówczas szybko zmniejszylibyśmy ten ujemy bilans braku szkół dla dziatwy polskiej i braku nauczycieli.**

Jeżeli chodzi o materiał nauczycielski — to ten też w szybkim czasie może być dostosowany do wymogów powszechnego nauczania, albowiem wystarczy tylko otworzyć więcej uczelni przygotowujących stan nauczycielski, a zaraz szeregi nauczających będą automatycznie do budowy szkół utrzymane.

POWSZECHNE NAUCZANIE — TO PODNOSZENIE PAŃSTWA WZWYŻ.

Uchwalone przez parlament polski powszeche nauczanie nie może być tylko uchwałą papierową. Nie może to być przywilejem tylko dla pewnych obywateli, gdyż wszyscy je eśmy obywatelami pierwszej klasy i wszyscy ponosimy wobec kraju jednakowe świadczenia.

Bez powszechnego nauczania w całym tego słowa znaczeniu nie może być mowy o podnoszeniu Państwa wzwyż, albowiem szkoła powszechna — to pierwszy szczebel drabiny Państwowej czy to na płaszczyźnie obrony Narodowej kraju, czy to na płaszczyźnie gospodarczej.

Wszak żołnierz analfabeta — nie daje z siebie na froncie tego, co żołnierz inteligentny, świadomy swego celu i swego stanu posiadania.

Zbieranie składek na budowę szkół jest w naszych warunkach aktem antypaństwowym, albowiem to godzi w naszą mocarstwowość i obniża prestiż na terenie zagranicznym. Polskę s' ' na to, aby szkoły dla dzieci wybudowała w tempie amer ańskim, nie ze składek, gdyż składki można zbierać na po rzelców, na Czerwony Krzyż — ale nigdy na szkoły. Kto w ten sposób chce Polskę oświecać — ten Jej nigdy nie oświeci, albowiem przyrost ludności jest większy, niż 100 szkół rocznie zbudowanych ze składek publicznych.

Przestańmyż nareszcie myśleć kategoriami Wschodu. Przestańmy podchodzić do szkolnictwa powszechnego tak, jak to robiliśmy w okresie zaborów. Mamy, Bogu dziękować, własne Państwo i Jego obowiązkiem jest zająć się pobudowaniem szkół dla polskich dzieci. Zebranina uliczna na budowę szkół policzkuje Naród.

Wiadomości gospodarcze

WIELKIE ZŁOŻA RUD ODKRYTO W KONECKIM.

Końskie 9. 12. (Tel wł.). Na terenie powiatu koneckiego, a mianowicie w okolicach Chlewisk, Niekłania i Stąporkowa odkryto bogate złoża rud żelaznych pod dwoma postaciami, a to żelaziaki brunatne i rudy ilaste, natury syderytowej. Zawartość rud wynosi od 45 do 55% zawartość żelaza w stanie surowym. Prace kopalniane postępują naprzód i wróżą nadzieję dalszych odkryć.

SANDOMIERZ WYBUDUJE RZEŹNIĘ EXPORTOWĄ.

Sandomierz 10. 12 (Tel. wł.) Dwaj ukraińcy napadli na radnego gromadzkiego w Rejgaliszy i dali doń szereg strzałów na szczęście bez skutku. Policja urządziła pościg za bandytami.

PROGRAM GOSPODARCZY... NARODU POLSKIEGO W ŚWIETLE 2 ODCZYTÓW.

Brześć n/B. 10. 12. (Tel. wł.) Na zaproszenie Syndykatu Dziennikarzy Poleskich Red. Naczelny „Narodu Polskiego" wygłosił w dniu 7 bm. w sali Rodziny Policyjnej 2 kolejno po sobie następujące odczyty na temat przebudowy gospodarczej kraju w/g programu naszego pisma.

Przy salach wypełnionych po brzegi elitą miejscowej i zamiejscowej inteligencji prelegent z wrodzoną werwą i swadą oratorską wykazał pożyteczność dla Kraju proponowanego przez nas programu.

Po wygłoszeniu odczytów wywiązała się gorąca dyskusja w której wszyscy zainteresowani uznali, że program gospodarczy „Narodu Polskiego" jest realny i konieczny dla ożywienia życia gospodarczego Polski.

IMPORTUJEMY NA RAZIE PASZĘ.

Ministerstwo Rolnictwa i R.R. wydało komunikat, stwierdzający, że Polska nie importuje zboża z Rumunii, jak to podały niektóre pisma, a jedynie **importujemy kukurydzę na paszę z Rumunii z rozrachunku claeringowego oraz pszenicę z Węgier i Rumunii dla przetwarzania na mąkę, którą później sprzedajemy zagranicą.**

GIEŁDA.

Sytuacja walutowa w ostatnim tygodniu wykazała poważne osłabienie na giełdach w Londynie, New Yorku, Zurychu i w Paryżu. Na rynku srebra zanotowano pewien niepokój, ponieważ Indie angielskie zapowiedziały masowa sprzedaż tego szlachetnego kruszcu, co ujemnie odbić się musi na jego cenie.

W Warszawie płacono za waluty: Londyn 26.40; New York 5.27; Kabel 5.27.63; Zurych 122. 20; Paryż 17. 98 — 18; Bruksella 89,85 — 90; Amsterdam 294. 15.

Akcje i papiery % o tendencji mocnej przy większych zakupach. Bank Polski 108.25; Cukier 33½.

Gustaw Lawina

DLACZEGO RÓŻE MAJĄ KOLCE

(Legenda arabska)

Tarchuna (Trypolitania).

Stary Abdallah el Azabi przymknął oczy i, założywszy ręce za kolana, siedział w głębokiej zadumie na kawałku starej, trzcinowej maty, rozłożonej przy dużym kamieniu, który służył za stół dla przydrożnego pisarza.

W oazie krzyk sprzedających i kupujących był tak wielki, że chwilami zdawało się, iż z dalekiej pustyni płynie echo wojennych okrzyków z pola walki pomiędzy pokłóconymi szczepami.

Abdallah el Azabi był bardzo zmęczony. Zaledwie słońce w połowie przesunęło się po afrykańskim niebie, a on już tyle przeżył.. Tyle przecierpiał.. Pisał miłosny list do Meriem, dorodnej córy szeika w Homs w imieniu jej ukochanego Abu Nasser'a, „sokoła" pustyni i króla oaz. Musiał maczać pióro we krwi własnego serca... Przypomniał sobie młode lata, gdy kochał i był kochany..., i pisał tak, jak ongiś do swojej Gazzelli. I gdy na papierze kreślił słowo Meriem — serce mówiło Gazzella... Cierpiał dużo... Po chwili znowu pisał list wdowy El A-ssa do brata zmarłego, donosząc o śmierci... Płakało wówczas to serce 80-letniego starca razem z wdową i jej sześciorgiem dzieci - sierotami... A później jeszcze pisał kilka listów handlowych, w których to zachwalał towar, to znowu upominał się o pieniądze... We wszystkich tych sprawach Abdallah el Azabi był sobą. Radował się, weselił, smucił, płakał, tęsknił, pożądał, współczuł, delektował itd. itd., a gdy przerwałem mu to dumanie, jak on twierdził „przeżuwanie" tego wszystkiego, co od rana przeżywał — powiedział:

— Niech będzie błogosławiony Allah i jego Prorok Mahomet, albowiem pamiętają o swym niegodnym słudze starcu Abdallahu el Azabi, przysyłają w porę ciebie, synu białych ludzi, aby mi przerwać cierpienie.

— Bądź pozdrowiony najmądrzejszy synu Afryki po szeiku Asrubi el Bhebir z Gadames... Przyrzekłeś mi wczoraj opowiedzieć arabską legendę o tym: „Dlaczego róże mają kolce!" i przyszedłem do ciebie.

— Siadaj przy mnie, a Dobry Allah niechaj ci towarzyszy w twojej pracy. — To mówiąc usunął się na skraj swej maty, dając mi pierwsze miejsce przy kamieniu, a sam zapatrzony w przezroczysty lazur nieba, mając nieco przymknięte oczy, opowiadał:

— Wielki Allah spacerował po alejach rajskiego ogrodu i dumał..., dumał... Kwiaty chyliły się do Jego stóp. Gwiazdki wypadały z ram, jak płatki róż z kwietnego kielicha... Księżyc toczył się po mlecznej drodze, zmiatając wszelkie nieczystości z dnia, a podążający za Allahem orszak niewiast nucił wraz z chórami Cherubów i Serafów tak piękne hymny, że wielka kapela słowików przestała grać w zaroślach swe trele, zasłuchana w koncercie boskich panien...

I wielki Allah był zadowolony, bo posuwał się zwolna po alejach rajskiego ogrodu, przystawał co chwilę i delektował się śpiewem i muzyką... Tak doszedł do kryształowego pałacu, gdzie w lazurowej sali oczekiwali nań jego ministrowie, pracujący w dalekich krainach... Przybyli do raju, aby zdać raport ze swych misji...

— O, Allah! Allah! — zawołali chórem, padając na twarz przed boskim majestatem, ale w okrzyku tym było dużo smutku, rozpacznego bólu i żalu...

— Powstańcie i mówcie, synowie najmilsi, dlaczego w waszym głosie jest tyle smutku i żalu do mnie — powiedział Stwórca, siadając na kryształowym tronie.

— O, Panie, Panie! — zaczął mówić wysłannik z Arabii... W dowód uznania za pracę przed wyjazdem z raju dałeś mi jedną z najpiękniejszych swoich cór... Pokochałem ją, jak Ciebie. Byłem jej wierny, jak pies... Pieściłem, jak najukochańsze dziecko... Tęskniłem, gdym był od niej zdala tak samo, jak za Tobą, o Piękno, Prawdo i Dobro Świata... Ale ona nigdy nie była zadowolona. Zawsze coś takiego wynalazła w moich czynach — czym mogła mnie ukłuć, ukłuć moje biedne, kochające serce. Dlatego też o, Wielki i Święty Allahu, jestem smutny, bo wiem, że kwiat mego życia ma ostre kolce.

— Panie nad Panami! — mówi drugi minister z nad Eufratu. — I mnie obdarzyłeś Kwiatem swego ogrodu, gdy wyjeżdżałem w Twojej misji z raju. I mój kwiat był jedyną troską mego życia. Żyłem i pracowałem tylko dla tej pięknej niewiasty. Nie znałem uśmiechów słońca, ani piękna gwiazdy zarannej, ani też tęczowych kolorów na niebie. Polowałem na dzikie zwierzęta, aby jej przynieść najpiękniejsze futra. Zabijałem wyszukane pod słońcem ptaki, aby jej przynieść pióra dla ozdoby. Siałem kwiaty wszelkiego gatunku, aby miała czym przystroić swoje włosy... Ale ona o, Panie, nie była z tego zadowolona i dawała mi za to wszystko więcej goryczy niż rozkoszy i radości życia. Moje serce dziś pokłute żądłem jej języka, pociskami jej oczu, jak sito...

— Błogosławiony bądź Allahu, Wielki Stwórco i Dobrodzieju ludzkości! — pochylił się do stóp trzeci wysłannik z Libii. — Byłeś dla mnie dobry i łaskawy. Pozwoliłeś mi wybrać sobie najpiękniejszą dziewicę ze swego boskiego orszaku. I poszła za mną, jak łania na wielkie pustynie. Karmiłem, poiłem, odziewałem, jakbyś Ty sam to wszystko robił... Kochałem, jak córkę... A dziś już jestem starcem!...

— Dlaczego? — zapytał zagniewany Allah.

— Panie! Nie gniewaj się... Twoja córka wypuściła wszystką krew z mego serca i usycham. Codziennie kłuła mnie jak ostrze sztyletu.

I tak kolejno żalili się wszyscy przed Monarchą świata na piękne córy raju, które miast być towarzyszkami — raniły ich serca codziennymi kaprysami, milionami kaprysów i złości...

Rajski chór przestał nucić... Słowiki zamarły ze strachu i nie trącały w struny swych niewidzialnych harf... Kwiaty zamknęły się w kielichach... Księżyc schował się za wielką chmurę, a gwiazdy przymknęły oczęta — bo oto gniew Allaha pokazał się na jego boskim obliczu...

— Wracajcie do swych krain — powiada Stwórca. — Odtąd będziecie bez towarzyszek życia. One w tej chwili wracają do mnie... i będą ukarane.

Słowa Stwórcy stały się ciałem. W lazurowej sali przed obliczem Allaha stanęły wszystkie córy, które ongiś zostały podarowane ministrom za towarzyszki życia. Stały wylęknione, jak biedne gazelle na pustyni przed zbliżającą się burzą.

Zagniewane oczy Allaha spoczęły kolejno na każdej ze swych cór, a po chwili dały się słyszeć takie słowa:

— Idźcie w aleję, zwaną aleją ministrów i zamieńcie się w kwiaty t. j. w róże, które mieć będą rajski zapach i boskie oczy, ale pod kielichem mieć będą kolce... A gdy mężczyzna zechce pić z tego kielicha woń i rozkosz życia — niechaj przed tym odczuje wasze kolce...

Córy Allaha poszły na wskazaną aleję i stały się różami... Ale mężczyzna płacze, narzeka, ale zrywa róże, które tak kolą... tak bardzo czasami kolą..."

Ostatnie słowa wymówił Abdallah el Azabi z takim bólem w głosie, że zdawało mi się, iż zdradziecki syn pustyni przeszył jego starcze serce zimnym ostrzem zatrutego sztyletu...

I on miał w życiu różę, która kłuła...

INŻ. TADEUSZ WERESZCZYŃSKI

O nową ordynację wyborczą

(ciąg dalszy ze stronicy 1) poszukiwania nowych dróg organizacji państwa. Można z całego szeregu biegnących wydarzeń wysnuć jeden logiczny wniosek, że w społeczeństwie utrwaliło się przekonanie o konieczności daleko idących reform struktury państwowej. Nawet zrywy poszczególnych partii politycznych mają na celu pracę konstruktywną mimo toczących się walk pomiędzy obozami; dlatego moment ten musimy w pełni wykorzystać dla dobra Polski. Każdy obóz polityczny chciałby swoimi metodami uzdrowić i ustabilizować stosunki w Polsce. Zależy nam jednak na tym, by drogi prowadzące do celu szły w kierunku zbieżnym i byśmy sobie dokładnie zdali sprawę do jakiego ustroju dążymy, który odpowiadać będzie naszym warunkom. Zgodzić się jednak musimy, że obecnie ujawniona wśród narodu świadomość współodpowiedzialności za losy państwa jest zjawiskiem korzystnym.

W sprawie modyfikacji naszej ustawy wyborczej chciałbym rzucić kilka myśli, które — moim zdaniem — mogą stać się punktem wyjścia dla pożytecznej dyskusji nad jej reformą. Wiele uzasadnień i argumentów dla moich twierdzeń znajdzie Czytelnik w książce Prof. Dra Antoniego Wereszczyńskiego p. t. „Państwo antyczne i jego renesansy".

Nasza obecna konstytucja wykorzystała już częściowo doświadczenia historyczne i doby obecnej, torując równocześnie drogę dla celowych poprawek.

Już w czasach starożytnych, a specjalnie w demokratycznych Atenach spostrzegamy olbrzymi wysiłek ludzkości nad uregulowaniem podziału władzy państwowej. Solon i Klistenes byli pierwszymi, którzy wprowadzili demokratyczny ustrój rządów. Lecz czasy te nie dały nam wzoru godnego naśladownictwa. Demokracja ateńska była wybitnie dyktatorska; — skazywano z woli ludu na 10-letnią banicję najdzielniejszych obywateli państwa, (Arystydes). Największego zwycięzcę, jak Milcjadesa, lub największego filozofa, jak Sokratesa, skazał dyktatorski lud na więzienie lub śmierć. Z tych historycznych faktów wynika, że demokratyczna władza ludu może być bardziej niesprawiedliwa, niż dyktatura jednoosobowa.

Ustrój Rzymu natomiast jest ustrojem godnych naśladowania. Bogactwo form ustrojowych daje nam możność wnikliwego rozpatrzenia się w dziedzinie zagadnień państwowych. Państwo rzymskie w pierwszym etapie swego rozwoju było miastem, następnie rozszerzyło swe granice na całą prowincję latyńską, by później zjednoczyć pod swym panowaniem całą ludność półwyspu italskiego, a w końcu zbudować olbrzymie imperium obejmujące całą ówczesną kulturalną Europę, północną Afrykę i wschodnią Azję. Mimo gwałtownego rozszerzania swych posiadłości Rzym zachowuje dalekoidący konserwatyzm ustrojowy.

Na hisorycznych doświadczeniach Rzymu przekonać się możemy, że rozumna forma demokratycznych rządów może jedynie zagwarantować byt i świetny rozwój państwa polskiego.

W ustroju demokratycznym zagwarantować możemy wolność jednostk i nienaruszalność praw człowieka. Demokracja mądrze pomyślana wyrabia poczucie obowiązku obywatelskiego i zabezpiecza statykę budowy państwa.

Wszelka natomiast dyktatura może dać wprawdzie chwilowe sukcesy państwu, lecz nie wczuwając się w wolę i w dynamikę społeczeństwa popełna błędy, przeciwko którym ludność skrycie, a następnie otwarcie i gwałtownie burzy się.

Nam Polakom zależy, byśmy w obecnej chwili potrafili przemyśleć i ustabilizować taki ustrój demokratyczny, któryby z jednej strony nie dopuścił do wszechwładzy ludu, podobnej jak w Atenach, a z drugiej natomiast dał możność społeczeństwu sprawowania rozumnych rządów państwem.

Polska, podobnie jak cały świat cywilizowany, hołduje zasadzie montesquieuszowskiego podziału władzy na: ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

Obserwujemy, że w Polsce od czasów uzyskania niepodległości istnieją głębokie tarcia pomiędzy władzą ustawodawczą tj. parlamentem, a wykonawczą tj. Rządem. Przed rokiem 1926 mieliśmy t. zw. okres sejmowładztwa, który u bardzo znacznej części obywateli wyrobił przekonanie, że nie odpowiada warunkom w Polsce. Nie znaczy to jednak, byśmy zaniechali prób uzdrowienia rządów parlamentarnych i demokratycznych. .

W pierwszej linii musimy przeprowadzić korekturę organizacyjną w zakresie władzy ustawodawczej, gdyż władza ustawodawcza jest źródłem złego lub dobrego wykonywania władzy w państwie. Władza ustawodawcza wydająca rozumne ustawy, nakreśla kierunek pracy władzy wykonawczej. Bez rozumnych ustaw parlamentu niemożliwem jest, by Rząd mógł swą władzę sprawować z pożytkiem dla dobra kraju; gdy parlament natomiast wydaje mądre i celowe ustawy, oraz potrafi przeprowadzić kontrolę wykonywania tych ustaw, to do rzadkości należy, by Rząd nie sprostał swym zadaniom. Możemy przyjąć jako zasadę, że dobry Parlament gwarantuje dobre rządy. By dojść do dobrego parlamentu musimy w pierwszej linii przeprowadzić analizę myśli poszczególnego wyborcy; — gdyż wyborca decyduje o wyborze posłów, a ci następnie stanowią władzę ustawodawczą, jako źródło dla władzy wykonawczej.

Istniejące dotychczas demokratyczne ordynacje wyborcze nie dawały możności obywatelowi, poczuwającemu się do odpowiedzialności za losy państwa, dobrego wykonywania obowiązku wyborczego; gdyż wyborca nie miał możności wybrać dobrego posła.

Dla lepszego zilustrowania naszej myśli podamy pewien przykład: W X-ym okręgu wyborczym kandydatami na posłów są czterej godni zaufania i dobrzy znawcy, lecz różnych dziedzin fachowych, np. pierwszy jest znawcą w dziedzinie rolczniczej, drugi w dziedzinie przemysłowej, trzeci w dziedzinie obrony Państwa, a czwarty jest duszpasterzem. Wyborca, mając oddać głos swój np. jedynie na dwóch kandydatów, biedzi się, kogo z tych czterech obdarzyć zaufaniem, gdyż nie wie, jakich fachowców potrzebuje Państwo, zwłaszcza, że każdy z kandydatów jest człowiekiem porządnym i dobrym fachowcem. Zwyczajnie oddaje głos na tego, który więcej agitował, lub któremu władze administracyjne udzieliły poparcia. W tym konkretnym wypadku widzimy, że nawet inteligentny wyborca nie miał dostatecznych podstaw dla swej decyzji, głosował więc z pewną dozą nieświadomości. Zastanówmy się teraz, jaką świadomość celowości swego głosu może mieć przy tym systemie wyborczym czynnik w państwie najliczniejszy, jak chłop, robotnik, lub analfabeta, który w większości nie zna bytu Państwa?

Jeżeli w pewnym okręgu wyborczym o jednolitym charakterze zatrudnienia ludności kandydatami na posłów są ludzie tego samego zawodu, wówczas ludność może wybrać kandydata najgodniejszego; jeżeli natomiast wyborcy rozstrzygać mają pomiędzy kandydatami z innych zawodów, dla których to zawodów wyborca nie ma pełnego zrozumienia, wówczas czynnik płatnej agitacji, demagogii, nacisk lub protekcja władz administracyjnych jest decydującym elementem wyborów. Przykładowo weźmy: — znawca dziedziny wojskowości lub przemysłowiec kandyduje na posła w okręgu wybitnie rolniczym, wówczas wyborcy nie mają żadnej oceny jego fachowości, wydatności jego pracy w sprawach ustawodawczych. **Zrozumiałym więc jest, że Sejm z takich posłów złożony nie będzie miał zaufania w społeczeństwie.**

Poprzednie ordynacje wyborcze, nie uwzględniające naszych postulatów, uznawały istnienie licznych partyj politycznych, (które częstokroć były państwem w państwie). W łonie dopiero partii dobierano fachowców z różnych dziedzin, jakkolwiek wybór tych fachowców pozostawiał częstokroć wiele do życzenia. Z tego też powodu Polska dotychczas nie żyła fachowością, lecz demagogią i walką polityczną stronnictw tak, że w końcu okazała się konieczność przeprowadzenia wyborów przy interwencji władz administracyjnych, co na dłuższą metę jest jednak dla Państwa zabójcze. (d. c. n.)

Dr Sichira Haruchichi

DRAMAT DALEKIEGO WSCHODU

POCHÓD JAPONII

Z Dalekiego Wschodu przynoszą ostatnie telegramy wiadomość, że stolica Chin współczesnych Nankin została zdobyta przez wojska japońskie. W Szanghaju już utworzono specjalny ośrodek polityczno - gospodarczy z własnym samorządem, który uzależniono od Tokio. Po zajęciu Nankinu ma być utworzona nowa parcela japońska pod nażwą Chiny Centralne. Marszałek Czang-Kai-Szek na pokładzie wojennego okrętu wyjechał do Nanczang, stolicy w prowincji Kiangs, aby stamtąd prowadzić dalej operacjami wojennymi. Wojska chińskie zdemoralizowane, głodne, źle uzbrojone cofają się w dalszym ciągu przed zwycięskimi wojskami Japonii i należy oczekiwać, że w najbliższym czasie całe Chiny zostaną rozparcelowane i poddane wpływom Japonii.

Jak się to odbywa posłuchajmy, co nam dziś pisze o tym nasz japoński korespondent w artykule poniżej.

Od roku 1894/5 Chiny, te wielkie Chiny zaczęły się rozsypywać. Na czołowe miejsce rasy żółtej wysunęli się Japończycy, których celem jest nie dominowanie nad 500 milionami Chińczyków, ale całkowite odcięcie Rosji od Azji.

Poza tym wielki przemysł japoński pragnie skierować swe towary na wielkie rynki chińskie, aby „Made in Japan" miało swe naturalne obywatelstwo przede wszystkim u siebie w domu t. j. na Dalekim Wschodzie.

To też, gdy Moskale wysyłali do Portu Arutra krymskie wina i piotrogradzkie baletnice — Japończycy w pocie czoła obwarowywali mandżurskie porty i leli działa „na wypady przeciwko Rosji".

A od czasu, kiedy w północnym forcie Port Artura wzniesiono wspaniały pomnik na cześć poległych żołnierzy przy zdobywaniu tej twierdzy — ludność krainy kwitnącej wiśni wzrosła w dwójnasób.

Jeżeli więc przy oblężeniu Port Artura dowódca japoński powiedział do swych podkomendnych: „Żołnierze! Japończycy nie cofają się. Obojętnym być musi, co o nas myślą i mówią. My tu pozostaniemy: umarli lub żywi!" — to widzimy, jak wielkim jest charakter tego narodu i jak zdecydowanie naród ten idzie do wytkniętego celu.

Skoro więc dynamika japońska w roku 1906 przedstawiała się w takiej formie — to cóż powiedzieć można dziś o jej sile? Dairen, Tsingtan, Mukden, Szanghaj, Pekin — oto forpoczty japońskiego wypadu.

Zwrócę uwagę na to przedostatnie miasto t. j. na Szanghaj. Jest to brama, która prowadzi do serca Chin, do chińskich rynków zbytu. Liczy ono ponad 150 tysięcy cudzoziemców: Anglików, Amerykanów, Francuzów, Niemców i Włochów. Szanghai — piękne cudzoziemskie koncesje i wokoło morze Chińczyków, morze, które kiedyś wzburzyćby się mogło i zalać w jednej godzinie to całe miasto modern, wyasfaltowane, z limuzynami, pałacami i złotem... słowem New York Dalekiego Wschodu.

Ale morze Chińczyków nie zaleje tego miasta, gdyż czuwają nad nim nie tylko angielsko - francusko - amerykańsko - włoskie kanonierki, ale przede wszystkim 20 tysięcy japańskich bagnetów, albowiem Japończycy wbili się mocnym klinem w tę bramę chińskiego handlu.

Przypominamy sobie niedawne walki w Szanghaju, zburzenie portów Ciapei i Vusung. Bombardując chińskie pozycje Japończycy mieli takież samo prawo bronienia swych obywateli i swojego handlu, jak to mają Anglicy, którzy pierwsi wpakowali w te błota malaryczne miliardy, pociągając za sobą innych współzawodników, wskutek czego koncesje cudzoziemskie wynoszą dziś ponad 7 tysięcy akrów a port ten z racji obrotów jest piątym portem na świecie. (Pisane przed wzięciem Szanghaju).



Płonący Szanghai po wycofaniu się wojsk chińskich.

Jak wiadomo traktatem z października 1896 roku Chiny dały Japończykom prawo koncesji we wszystkich swoich portach. Dzięki różnym intrygom Nankin, do którego należy Szanghaj z przyległościami t. j. Vusung, Ciapei, Nautao i Putung, zniósł to prawo koncesji i zaczął przeszkadzać Japończykom w urządzaniu swego portu w Szanghaju. Musiano więc użyć armat japońskich, aby przekonać marszałka Czang-Kai-Szeka, że Tokio z tej bramy do chińskich rynków zbytu zrezygnować nie może i ostatecznie stanęło na tym, że Japończycy swój port na gruzach fortu Vusung, korzystając z ujścia do morza wielkiej Uangpu, zbudować mogli, robiąc w ten sposób konkurencję głównemu portowi szanghajskiemu.

Ten wypad przeciwko Szanghajowi był eo ipso wypadem przeciwko Rosji, albowiem każde umocnienie się japońskie przy brzegach Chin bije w imperialistyczne plany sowieckich władców z Kremla.

Jeżeli więc Kuomintang i najlepiej zdyscyplinowana armia wychowanka tokijskiej akademii wojskowej marszałka Czank-Kai-Szeka nie przeszkodziły Japonii w zajęciu nowej pozycji — Szanghaju — to już nikt na świecie nie przeszkodzi Japonii w dalszym parcelowaniu Chin, tworząc państwa lub państewka, które będą pracowały zgodnie z życzeniem Japonii.

Jest rzeczą charakterystyczną, że dynamika japońska wysadza z siodła chińskiego nawet amerykański kapitał.

Nie tak dawno Henry Ford zaofiarował się Nankinowi wybudować olbrzymią sieć dróg za zniesienie cła od części automobilowych i za koncesje na wybudowanie własnej montowni. Nankin odrzucił tę ofertę, gdyż koncesje te otrzymali Japończycy, którzy od swego portu w Szanghaju zbudują całą sieć dróg automobilowych i dostarczą Chińczykom automobili własnej produkcji.

Oto główny sens tego Dramatu Dalekiego Wschodu. De facto nie ma tu żadnego dramatu, ale tworzy się przeobrażenie życia żółtej rasy. Japończycy swą niezaprzeczalnie wielką cywilizacją i wysoką kulturą, najmłodsi wśród całej żółtej rodziny, opasują żeleznym pierścieniem Chiny, Mandżurię i Mongolię, odcinając powoli Rosję od ciążenia swym ciężarem na wschód.

Wcześniej czy pójźniej narody żółtej rasy pogodzą się, gdy zrozumieją, że Japończycy pracują dla ich dobra. Stanie się to zapewne za lat 20, gdy ludność Mandżurii wzrośnie o 100 procent t. j. do 60 milionów. Japonii do 160 milionów. Będzie to razem wzięte tworzyć wielki kolos, który przy napięciu dzisiejszej energii, dokonywać będzie cudów.

Rosja sowiecka będzie musiała obmyć się ze chrztu azjatyckiego i, przyjąwszy polską kulturę, iść razem z Polską na tworzenie wielkiego bloku słowiańskiego, który znajdzie się pomiędzy dwoma wielkimi blokami Wschodu i Zachodu.

Oto treść Jutra dla Słowian, rozbijanych dziś przez tak zwane wielkie mocarstwa. Sapienti satis.

JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ „PARLAMENT" SOWIECKI

Z Rygi donosi „Orient". — Ogłaszane systematycznie w prasie moskiewskiej wiadomości o wysuwanych na posłów do Rady Związku Sowieckiego oraz do Rady Narodowości kandydatach, stanowiących razem Wyższą Radę, czyli parlament, dają już dokładne pojęcie o tym, z kogo będzie się Rada powyższa składała.

Według obliczeń dotyczących na razie 836 kandydatur (na 1.143 posłów) czyli znacznej ich większości, kandydaci mogą być podzieleni na następujące grupy: *132* sekretarzy i ich zastępców w różnych organizacjach stronnictwa komunistycznego, *229* innych urzędników sowieckich i partyjnych, w tym 65 komisarzy ludowych i ich zastępców, *32* urzędników komisariatu spraw wewnętrznych (GPU). Trzy grupy powyższe stanowią już przeszło 56 proc. kandydatur. Poza tym idzie 102 robotników fabrycznych i 151 robotników rolnych, licząc w to inżynierów, agronomów i innych techników. Te dwie grupy stanowią *29* proc. kandydatur. Po nich następuje 58 wojskowych wszelkich stopni, w tym *27* oficerów, *3* szeregowych, 17 lotników („bohaterów" sowieckich) i *2* lotniczki, oraz *23* profesorów szkół wyższych i średnich, jak również nauczycieli szkół niższych, 9 pisarzy i artystów i wreszcie *3* członków Akademii nauk.

Ogólna liczba kobiet wynosi 61. Rzeczą ciekawą poza tym jest, że wśród kandydatów na posłów znajdują się również młodzi ludzie, w wieku lat 19—20. Większość kandydatów nie przekracza 30 lat wieku. Okoliczność ta wskazuje wyraźnie na tendencję Stalina, aby oprzeć swą dyktaturę na młodzieży i pozbawić wszelkich wpływów na nią bolszewików ze starszego pokolenia. Jak wiadomo, ci właśnie są opozycjonistami obecnego rządu i są za to karani masowo przez Stalina jako ajenci i zwolennicy Trockiego i Bucharina.

Nasze hasła i dążenia

(Od Redakcji).

W rubryce powyższej będziemy stale drukowali ujęte w skrótach nasze hasła i idee, poruszane przez nas od czasu założenia pisma, w celu ustawicznego przypominania społeczeństwu i odpowiednim czynnikom drogi właściwej do uzdrowienia stosunków gospodarczych i społecznych w Polsce:

— — — — —

1) Proponujemy: emitowanie 5 miliardów zł samoamortyzujących się, znajdujących pokrycie w majątku Państwowym, na inwestycje, które zwalczą bezrobocie i uprzemysłowią kraj.

— — — — —

2) Chce[illegible] aby drogi budować w P[illegible]amienia, a nie ze złota, [illegible] wówczas 1 km dróg nie będzie kosztować 100 tysięcy zł!

— — — — —

3) Żądamy rozparcelowania latyfundjów na granicach Polski i rozdzielenia ziemi między osadników Polaków, którzy stworzą graniczny wał serc.

— — — — —

4) Proponujemy zabronić ustawowo zamieszkiwania ludziom w suterenach i pobudować dla biedaków mieszkania odpowiadające godności ludzkiej.

— — — — —

5) Żądamy wysiedlenia z Polski żydów wpuszczonych do kraju z Rosji i Niemiec.

— — — — —

6) Poświęćmy dochód z lasów Państwowych i Domen na budowę szkół dla miliona dziatwy polskiej, pozbawionej nauczania publicznego.

— — — — —

8) Funduszami inwestycyjnymi chcemy, aby dysponował tylko Minister Skarbu, jako jedyny gospodarz Skarbu Państwa.

— — — — —

9) Sądzimy, że decydujący wpływ w polityce zagranicznej powinien być zagwarantowany Naczelnemu Wodzowi Armii, jako temu, który jest szafarzem krwi Narodu.

JÓZEF ŚLEPOWRON

Niebezpieczeństwa w przestworzach

Nie jestem lotnikiem, nie jestem inżynierem, ani nawet technikiem, a jednak chcę zabrać głos w sprawie, która napozór jest rozwiązaną, dla mnie zaś wydaje się bardzo daleką od doskonałości.

Myślę o aeroplanach... Myślę o tej niekończącej się litanii ofiar komunikacji powietrznej, lintanii, która parę dni temu powiększyła się o 6 osób na ziemi bułgarskiej.

Że ginie lotnik, strącony kulą karabinową, lub pociskiem armatnim, to zrozumiałe, że rozbija się aeroplan wskutek defektów maszyny, — to również jest wytłumaczalne, tak jak katastrofa kolejowa, lub samochodowa.

Lecz nie o to mi chodzi.

Nie mogę się pogodzić z samą zasadą latania, z tym, że aeroplan nie może zmniejszyć szybkości swego lotu, nie może powoli osiąść tam, gdzie chce, lecz musi opuścić się na gładką powierzchnię, z wielkim rozpędem, grożącym zawsze w chwili lądowania śmiercią obsłudze i pasażerom.

Toteż rozumiem, że gdy przymusowe lądowanie odbywa się nie tylko w górach, lecz nawet na terenie niezbyt równym, — katastrofa musi być uniknioną.

Z ławy szkolnej przypominam sobie zasady fizyki, głoszącej, iż każda siła powinna mieć swoją, jedyną jej odpowiadającą pracę zaś tam, gdzie jedna siła pracuje za dwie, lub więcej, tam aparat jest niedoskonały, i czeka na swego wynalazcę, czeka na dalsze udoskonalenie.

W aeroplanie właśnie działa jedna siła — motor, pędzący z zawrotną szybkością śmigło, dzięki czemu aparat „wśrubowuje się" w powietrze, dokonując dwóch czynów — ruchu naprzód, oraz ruchu wzwyż.

Jedynie aparaty typu t. zw. helikopterów, posiadające dodatkowe śmigło, umieszczone u góry, dają możność podnoszenia się, no i opuszczania maszyny, prawie w dowolnym punkcie, bez rozpędów, a tym samym bez ryzyka katastrofy na skutek impetu, w terenie nieodpowiednim.

Powtarzam, — nie jestem konstruktorem, — lecz wydaje mi się, że nadejdą czasy, kiedy obecny typ aeroplanu będzie jedynie **zabytkiem muzealnym,** kiedy ujrzymy (co daj Boże!) nowy już typ maszyny, unoszący się z miejsca, pionowo, w powietrze, maszyny zwalniającej dowolnie szybkość lotu, maszyny, zatrzymującej się w powietrzu, i lądującej odrazu na określonym punkcie, bez zataczania kół w powietrzu, bez niepotrzebnego, a czasem wręcz groźnego ruchu impetowego.

Jak będzie wyglądała taka maszyna, — nie wiem. Może to będzie idealny helikopter, może coś w rodzaju obecnego aeroplanu, który będzie miał w sobie zapas niezwykle lekkiej substancji, dającej możność dowolnego wzlotu w górę, bez pomocy śmigła, kto wie!

To już rzecz inżynierów, mechaników, techników, konstruktorów itd.

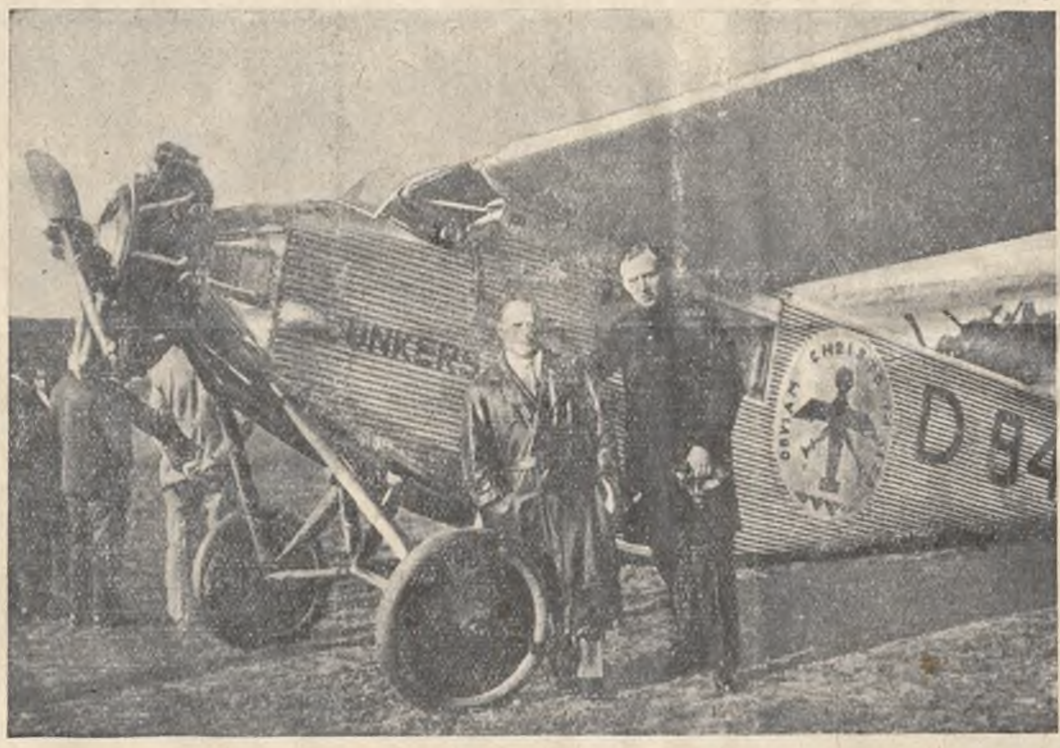
Ale, jakżeż można będzie porównać warunki lotu na tej maszynie przyszłości z obecnymi, kiedy los i samej maszyny, i załogi, i pasażerów zależy literalnie od wszystkiego: od konstrukcji i jej sprawnego działania, od wiatru i wszelkich niespodzianek atmosferycznych oraz wskutek niespodzianek wynikających ze stałej i to kolosalnej szybkości maszyny, od zdrowia fizycznego i mocy psychicznej pilota, od jego wprawy od każdego niemal drgania jego ręki, no i od każdej najmniejszej nierówności terenu, nie mówiąc już o takich przeszkodach, jak lasy, góry, kominy fabryczne, słupy wszelkiego rodzaju itp.

I jakże przyjemnie będzie, siedząc — powiedzmy — na balkonie — usłyszyć głos kierowcy takiej nowoczesnej taksówki powietrznej, co zawisła tuż przy balkonie w powietrzu:

— „Proszę pana, możeby pan zechciał na śniadanie do Wiednia, albo na kolację do Paryża, — wezmę niedrogo!"...

A gdy tak naprawdę będzie, pomyślę ze smutkiem o „dawnych" warunkach lotu, o tej **akrobacji powietrznej,** gdzie całe bezpieczeństwo polegało na wielkim kunszcie pilota, pomyślę z jeszcze większym smutkiem o wszystkich tych, którzy padli ofiarami **„jednej siły pracującej za dwie",** — i odpowiem życzliwie:

— Owszem, z przyjemnością!



Junkers „Naprzeciw Chrystusowi w obłokach".

Przegląd prasy

„DZIECI MOJE, NIE KŁÓĆCIE SIĘ"...

Prof. St. Stroński pod powyższym tytułem omawia na łamach Kurjera Warszawskiego utworzenie koła parlamentarnego O. Z. N.

P. pos. jen. Żeligowski oświadczył się, na tym samym posiedzeniu sejmu, przeciw powstaniu koła O. Z. N. Także i to mogło wydawać się szczególnie dziwnym zbiegiem okoliczności, gdyż nie kto inny, jak właśnie pos. jen. Żeligowski, pierwszy powiedział w nowej izbie 18-go czerwca 1936: sądzę, że z czasem powrócę do sejmu partie polityczne, one najlepiej przechowują ideologię i doświadczenia życia. Widocznie nie ta strona sprawy, t. j. samo grupowanie się, zaprzątało uwagę, p. pos. Żeligowskiego, który zresztą sam powołał grupę rolniczą i stanął na jej czele. ..

Rzecz szczególna, że pos. jen. Żeligowski powstaje przeciw stworzeniu tego ugrupowania, upatrując w nim właśnie te cechy, które łączyły się z pojęciem t. zw. jakobinizmu klubowego w ciałach ustawodawczych.

I tak pikantnie to kończy cudnymi słowami:

Jeszcze prościej wyraziła myśl tę p. posłanka Prystorowa w rozważaniach, ogłoszonych 5-go b. m., celem uzasadnienia, dlaczego wstąpiła do koła parlamentarnego O. Z. N., przypominając zdanie z domu rodzinnego ze swych lat dziecięcych:

— Dzieci moje, nie kłóćcie się, bo w jedności siła...

Zaiste! Już chyba nikt się nie może kłócić. Wszak całe społeczeństwo jest skłócone, tak rozproszkowane, jak nigdy! Marazm!

UCHYLENIE KONFISKATY „PIASTA".

Swego czasu władze sądowe w Katowicach skonfiskowały organ Stronnictwa ludowego „Piast" za opis demonstracji chłopskiej w Jarosławiu i na Górze św. Jana. Konfiskacie uległy ustępy, sprawozdania, stwierdzające, że chłopi domagali się powrotu Wincentego Witosa, wznosili na jego cześć okrzyki i domagali się powrotu wszystkich więźniów brzeskich. Skonfiskowano również opis transparentów. Sąd pierwszej instancji wydał wyrok uwalniający i uchylił konfiskatę. Wczoraj w apelacji po przemówieniu adwokata i na wniosek prokuratora, który sam wniósł o zatwierdzenie uwalniającego wyroku pierwszej instancji redaktor „Piasta" został uwolniony. (Kurier Warszawski).

Powyższa wiadomość każe supponować, że stosunek Rządu do Stronnictwa Ludowego krystalizuje się i należy się spodziewać jakiegoś modus vivendi.

527 ŻYDÓW UKARANYCH ZA STRAJK PROTESTACYJNY.

W związku z żydowskim „strajkiem protestacyjnym" w dniu 19 października, który pomyślany był jako protest przeciwko wprowadzeniu ghetta na wyższych uczelniach, Starostwo Powiatowe w Radomsku ukarało w drodze administracyjnej 527 żydów grzywnami za awantury i złośliwe zamknięcie sklepów. Wszyscy ukarani żydzi wnieśli odwołania do Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Sąd wyznaczył już termin procesu 527 żydów.

Powyższą wiadomość podaje „Głos Mazowiecki". Jeżeli żydzi sądzą, że strajkami protestacyjnymi wstrzymują proces uświadomiania narodowego, są w błędzie.

I słusznie też w tej materii tak pisze „Warszawski Dziennik Narodowy":

„Dlatego też zbytnie przeciąganie struny przez żydów, ślepa ich wiara w moc posiadanych wpływów i niedowierzanie stałości dążeń antyżydowskich naszego społeczeństwa jest grą bardzo niebezpieczną, która może pociągnąć za sobą dla żydów nieobliczalne następstwa.

Czas wielki, aby koła kierownicze żydowskie zreflektowały się nieco, realniej spojrzały na sytuację i pogodziły się z myślą, że utrzymanie żydowskiego stanu posiadania w Polsce jest przedsięwzięciem beznadziejnym".

Przechodząc do prac parlamentu nad zgłoszonym preliminarzem budżetowym warto przytoczyć zdanie w tej materii prorządowego „Czasu", który tak pisze:

„Księgę tę poddamy skrupulatnym badaniom — pisze — i wypowiemy o niej nasz sąd. Nim to nastąpi, już obecnie na podstawie ogłoszonych oficjalnie cyfr globalnych dochodów i wydatków państwa, preliminowanych przez rząd na rok budżetowy 1938/39, możemy stwierdzić, że wydatki państwa mają ulec powiększeniu, że tym samym biurokracja skarbowa będzie musiała wycisnąć ze społeczeństwa większą sumę podatków, że rząd nie myśli o stworzeniu jakichkolwiek rezerw i że tym samym czyni niemożliwą jakąkolwiek poważniejszą reformę, podatkową. Izby więc stają przed pytaniem, czy mają tę politykę aprobować, czy mają dopuścić do dalszego odłożenia reformy podatkowej".

UROCZYSTA INAUGURACJA INSTYTUTU WYŻSZEJ KULTURY RELIGIJNEJ.

(Warszawa — KAP). Dnia 3. b. m. w sali Domu im. Piusa XI odbyła się inauguracja Instytutu Wyższej Kultury Religijnej, powołanego ostatnio do życia zarządzeniem JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego. Na otwarcie Instytutu przybyła b. licznie elita umysłowa naszej stolicy, m. in. rektorzy i profesorowie wyższych uczelni, sędziowie, lekarze, adwokaci, wojskowi różnych stopni, wybitni działacze społeczni, oświatowi, przedstawiciele prasy itd. Z wyższego duchowieńswa byli obecni JJEE. Ks. Nuncjusz Apostolski Cortesi, Ks. Arcybiskup St. Gall, Ks. Biskup A. Szlagowski, Ks. Biskup J. Gawlina, ks. radca Pacini, członkowie Kapituły Metropolitalnej.

A. SAS.

Fatalna pomyłka

(Szkic scenariusza filmowego — wszelkie prawa autorskie zastrzeżone).

AKT PIERWSZY.

Wróżba kukułki.

OSOBY:

Państwo Rowińscy.
Oleńka — ich córka.
Antoni Owida — narzeczony Oleńki.
Jan — przyjaciel Antoniego.
Witold Wieleński — marszałek szlachty.
Mąż Oleńki.
Kasia — pokojówka.
Franciszek — lokaj.

Dom zamożnych ziemian na wsi. Salon umeblowany po staroświecku. Na pierwszym planie fortepian. Przy nim młoda, wyjątkowej urody panna śpiewa i gra.

Naprzeciwko, oparty o fortepian stoi jej narzeczony, zapatrzony w nią z miłością. Ola śpiewa.

„Gdybym rannym słonkiem" — Moniuszki, a przy słowach „Janku moj do Ciebie" zmienia imię Janka na „Antku mój do Ciebie".

Antek podchodzi. Bierze rękę Oleńki, całuje każdy jej paluszek i pyta:

— Czy naprawdę?

Młodzi wychodzą przez oszklone drzwi do ogrodu. Spacerują.

W tym odzywa się kukułka. Młodzi przystają, słuchając, a Oleńka mówi.

— Wiesz co? Zapytajmy kukułki ile lat do naszego ślubu.

— Przecież to już niecały miesiąc. Co zrobi kukułka ,gdy zapytamy ją o to? — śmieją się za tym i pytają.

Kukułka zaczyna kukać i kuka tak długo bez przerwy.

Młodzi są tym zmieszani. W końcu Antek zdobywa się na uśmiech i powiada:

— Co tam? Niemądra Kukułka. — Oleńko! nas już przecież nic nie rozłączy. Prawda? — No pewnie mój jedyny, — odpowiada Oleńka.

Podchodzi lokaj i prosi do stołu. Młodzi odchodzą. Na ławce pozostaje, zapomniana przez Oleńkę chusteczka, którą Franciszek podnosi i całuje.

Ola spostrzega, że zostawiła chusteczkę. Prosi Antoniego, aby ją przyniósł. Antoni wraca i widzi, jak Franek całuje chusteczkę Oli. Zdumiony i oburzony, ale nie chce dać poznać, że widział czyn Franciszka, zaczyna go obserwować.

W jadalnym przy stole siedzą rodzice Oleńki i młodzi narzeczeni. Usługuje Franciszek. Podając półmisek Oli wpatruje się w jej odkryte ramiona.

Antoni obserwuje Franciszka i oburzony widzi, że zapatrzony Franek trzyma półmisek przed Olą.... Antoni coraz to więcej oburzony... Oleńka zdumiona widokiem półmiska, mówi do Franciszka:

— Już wzięłam!

Franciszek zdetonowany odchodzi i podchodzi z półmiskiem do Antoniego. Ten z trudem powstrzymuje gniew. Bierze, mówiąc:

— Jak podajesz? uważaj!

Koniec obiadu. Wszyscy wstają od stołu. Po obiedzie wychodzą obejrzeć źrebaki, stojące w zagrodzie.

Wieczorem siedzą na tarasie. Już późno. Antoni musi odjeżdżać.

Scena pożegnania. Antoni nie może zapomnieć spojrzeń ,jakie rzucał Franciszek na Oleńkę. Za dumny jest jednak, aby dać poznać Franciszkowi, że to zauważył.

AKT DRUGI!

Antoni przygotowuje mieszkanie na przyjęcie swej przyszłej żony. Tęskni, więc przyśpiesza swój powrót do narzeczonej.

— Tak też i zrobię. Będzie to miłą niespodzianką dla Oleńki, myśli sobie.

Przyjeżdża. Od służby dowiaduje się,, że panienka jest w ogrodzie.

Antoni idzie do ogrodu i pocichu podchodzi do altany. Rozsuwa gałęzie dzikiego wina i przed oczyma jego ukazuje się taki obraz.

Franek podtrzymuje drabinę, na której stoi odwrócona tyłem do widza Oleńka, w sukni, w której rozdarta falbana rzuca mu się w oczy na pierwsze wejrzenie.

Franek ma minę najwyższego podniecenia. Obejmuje nogi Oleńki i całuje namiętnie suknie. Ta schyla się i pada w jego ramiona.

Gdyby grom z jasnego nieba padł przed jego nogami, nie sprawiłby tego wrażenia co ten widok,to też wstrząśnięty i niewidziany przez nikogo odjeżdża.

AKT TRZECI.

Antoni wraca do domu zrozpaczony. Postanawia naturalnie zerwać i odesłać pierścionek Oli. To też pakuje pierścionek w pudełko i każe oddać przez umyślnego posłańca „Panience z Woli".

Siedzi jakiś czas zamyślony i wzrok jego pada na list przyjaciela, który go zaprasza do siebie. Postanawia z zaproszenia skorzystać i wyjeżdża.

AKT CZWARTY!

Słoneczny poranek zalewa światłem pokój Oleńki, która budzi się.

Lekkie pukanie do drzwi.

Proszę!

Wchodzi Kasia, niosąc na tacy śniadanie i mały pakiecik i mówi z uśmiechniętą minką:

— Od Jaśnie Pana z Oleszna.

Oleńka bierze pakiecik i rozwija go. Wydobywa pudełko, otwiera i zdumiona spostrzega... na aksamicie zaręczynowy pieścionek.

— Co to ma znaczyć?! Zapewne w liście wyjaśnienie.

Dzwoni na Kasię, która w międzyczasie wyszła i pyta:

— Kasiu! A list?

— Nie było żadnego listu, panienko!

Oleńka wybiega ze swego pokoju i udaje się do pokoju matki, pytając, jak sobie tłómaczyć, że Antoni odesłał pierścionek. Pokazuje go i pyta:

— Matko! Powiedz, co to znaczy?!

Pani Irena, wysłuchawszy córki, podnosi na nią smutnie oczy i mówi:

— Skrzywdzono Cię, dziecko moje. To jest zerwanie.

Po długich wachaniach Oleńka postanawia rozmówić się telefonicznie z Antonim.

Najbliższe miasteczko. Pod stację pocztową podjeżdża Oleńka. Wchodzi do urzędu pocztowego i prosi urzędniczkę, aby połączyła telefonicznie z Olesznem.

— Hallo! Czy to Oleszno?

— Tak!

— Proszę pana Antoniego do telefonu.

— Pana nie ma, wyjechał.

— Czy to wy. Pawle?

— Tak! Ja proszę, Jaśnie Panienki.

— A kiedy pan wyjechał?

— Wczoraj, jak tylko wrócił z Woli.

Oleńka nic nie rozumie. Przecież wczoraj nie było go w Woli, ale pyta jeszcze.

— A gdzie pan pojechał?

— Nie wiadomo. Pan nie zostawił adresu.

Oleńce zaczynają się dwoić przed oczyma przedmioty, na które patrzy . Wraca czymprędzej do domu. Po kilku dniach wybucha choroba... zapalenie mózgu.

Oleńka leży, walcząc ze śmiercią przez dłuższy czas, ale młody organizm zwycięża chorobę i Oleńka podnosi się. Widzimy ją w fotelu, jako rekonwalescentkę.

AKT PIĄTY!

Po upływie długiego czasu Oleńka nie może zrozumieć niegodnego, niczym niewytłumaczonego postępowania Antoniego, więc oburzona i dotknięta w swej dumie kobiety, po zupełnym przyjściu do zdrowia wychodzi zamąż za przyjaciela swego ojca, bogatego, lecz już starszego człowieka i wyjeżdża z nim do jego dóbr.

Tymczasem miasto i sąsiedztwo plotkują, to też biedna Oleńka nie spodziewała się nawet, jak ludzkie żmije pracowały gorliwie, aby odkryć jej tajemnice i jak usiłowały okryć ją błotem niesławy.

AKT SZÓSTY!

Antoni na wsi u przyjaciela, w zapadłym kącie na Polesiu, stara się zapomnieć o niegodnej. Całe dnie spędza na łowieniu ryb wędką, lub poluje

(Dokończenie na str. 5).

LITERATURA ▪ PLASTYKA ▪ FILM ▪ TEATR

MIECZYSŁAW BIEGAŃSKI

R Z E C Z O F U D Z E

Baczny obserwator życia muzyki współczesnej napewno zauważył coraz częściej zjawiający się w programach koncertowych numer zatytułowany - fuga.

Fuga — termin ten przeważnie kojarzy nam się z nazwiskiem J. S. Bacha, oraz ze wspomnieniem jakiegoś szeregu nudnych dźwięków, których słuchaliśmy z nijakim szacunkiem, ale nie bez pewnego zniecierpliwienia. Fugi przecież przeważnie grywają studenci konserwatoriów, zawsze dla popisania się osiągniętą biegłością techniczną, niektórzy dodają, że jeszcze dla wykazania się tonem, pozatem nic już chyba więcej, może to tylko, że pisywał je jakoś spóźniony Max Reger, jednym słowem sprawa z archiwum muzyki dawnej. „Hic est mortus", a tymczasem tak nie jest. Wiek XX, który w każdej dziedzinie sztuk pięknych obdarza nas całym szeregiem niespodzianek i na odcinku muzyki przyniósł także niespodziewanie powrót tej starej formy. Przyczynę tego zjawiska śmiało upatrywać możemy w koncesjach, jakie sztuka dzisiejsza coraz częściej czyni na rzecz czystego konstruktywizmu, w którym szuka oparcia i rozwiązania stających przed nią dylematów. Grawitacje te widzimy zarówno na terenie architektury (Le Corbusier), jak i poezji (Apollinaire, Drieu la Rochelle) w plastyce, w muzyce itd. Nie chcemy eksperymentować i ukazywać fugi, jej wartości, jako konstrukcji, w świetle estetyki kubizmu czy futuryzmu i innych, jeszcze zaledwie wczorajszych, a nawet dzisiejszych, gdyż ich teorematy i uzasadnienia metafizyczne formy nie wiele odbiegają od tychże założeń uczynionych już wówczas, gdy powstawały gotyckie tumy i formy kontrapunktyczne.

Uczeni bolszewiccy głoszący powrót średniowiecza zapewne wśród innych znamion i te uznali jako symptomatyczne. Te wszystkie przyczyny złożyły się na akualność zagadnienia i z tego względu warto ile możności bliżej zapoznać się z tą przywróconą do życia formą, która w suchych regułach kontrapunktu, jak dotąd, zawiera często cały świat poezji, o którym tak pięknie mówi Huysmans w swoich subtelnych wyznaniach pod tytułem „W drodze".

II

Oto ukończył się rok święty i mieszkańcy Imoli, kładli pocałunek pokoju i miłości na ustach mieszkańców Bolonii. Piaceńczycy gasili pochodnie przed kościołami Pawii i obmywali rany zadane biczami. Umilkły śpiewy pokutnicze w Perugii, setki tysięcy rolników i mieszczan, mękę okupiwszy grzechy wracało do swych zajęć w łasce. Wiara i pobożność wzniecają płomienie, w duchu tym realizują się wspaniałe kreacje we wszystkich dziedzinach sztuk pięknych.

Wspólną cechą tych dzieł jest doskonała miara, logika, porządek, konstrukcja niesłychanie przejrzysta, sugestywna, a jednocześnie niepozbawiona pewnej tajemniczości, zmuszającej do kontemplacji formy budzącej rozliczne aspekta. Spostrzeżemy to wszędzie, zarówno w świątyniach gotyku, strzelistych jak akt miłości i wiary, a mocno związanych z fundamentem liniami sił biegnącymi od stropów delikatną nerwaturą, poprzez kolumny i szkarpy — w malarstwie, gdzie mniej, lub więcej narzuca się schemat geometryczny, czy to w rytmie plam barwnych, czy w zespołach figuralnych — w muzyce w formach kontrapunktycznych. Doskonałość formy jest niejako celem sama w sobie. Piękno tych dzieł, ich form jest niezaprzeczone. Fechner miał je zapewne na myśli snując prawa swej estetyki i jej naczelną zasadę, że rozstrzygającym czynnikiem o pięknie jest „jedność powiązanie różnolitości".

III.

W poprzedniej części niniejszego artykułu ukazaliśmy fugę na tle czasu i ducha, obecnie chcielibyśmy nieco bliżej opowiedzieć o jej formalnej budowie. Fugę właściwą poprzedza zwykle prelud, noszący czasem charakter swobodnej improwizacji np. niezmiernie charakterystyczny pod tym względem pierwszy prelud C-dur z Wohltemp. Klavier., czasem jest on zbliżony do inwencji, zadaniem jego jest wprowadzenie słuchacza w nastrój fugi, jak już powiedzieliśmy najdoskonalszej z form kontrapunktycznych, o której właśnie teraz będziemy mówić.

Elementy składające się na formę muzyczną w ogóle t. j. melodia, tonacja, rytm i ustosunkowanie się, czyli proporcjonalność, uzyskują w fudze idealną równowagę dzięki regułom kontrapunktu. Kontrapunkt, głos kontrastujący z tematem, przeciwstawiony tematowi, uwypuklający jego charakter, a jednocześnie równoważący rytmikę całego utworu, spełnia śmiało powiedzieć możemy to samo zadanie co obliczenie statyczne w ręku architekta, opierającego na nim równowagę bryły. W fudze wybór jednego z elementów pociąga za sobą wybór takiego a nie innego spośród pozostałych, nie przeszkadza to, aby w tym splocie uwarunkowań, w tym zadaniu matematycznym, realizował się przedziwny świat średniowiecznej fantazji. Jedną z najcharakterystyczniejszych cech budowy fugi różniącą zasadniczo tę formę od form muzyki harmonicznej, a zbliżającą ją w podobieństwie do wczesnej formy gotyku jest ciągłość, nieprzerwalność. Kadencja, ów spoczynek i odprężenie, występujące regularnie co pewną ilość taktów nie jest węzłem kończącym pewną myśl, ale zawsze punktem wyjścia dla dalszego jej ciągu.

Fuga jest formą doskonałą, w której nie można zmienić lub usunąć ani jednego dźwięku, aby nie prysnęła jej ciągłość, i nie zachwiała się cała budowa, w której wszystko ma wartość niezbędnego. Przekonywująca logika budowy, nadaje fudze tę monumentalność stawiającą ją w rzędzie wielkich form muzycznych.

IV.

Scharakteryzowaliśmy budowę fugi, zapoznaliśmy ile to było możliwe w ramach niniejszego artykułu z jej konstrukcją i pięknem tej konstrukcji. Obecnie postaramy się zbadać tajemnicę melodii, jako wykładnika poetyckiej treści. Sprawa jest łatwa o ile mamy do czynienia z treścią konkretną podkreśloną słowem, jak to się dzieje w pieśni, operze, lub utworach programowych, wówczas gdy tak jak tu nie ma tych treści konkretnych, a nawet żadnych wskazówek ze strony autora, jest to niepomiernie trudniejsze. Opierać się więc musimy na materiale bardzo niepewnym, jakimi są stany psychiczne, jakie budzą się w nas pod wpływem słyszanych dźwięków, lub na reminiscencjach, jakich doznajemy, a związanych z innymi utworami, posiadającymi właśnie treści określone np. słowem. Żyjemy w epoce, w której uczyliśmy się słuchać już od dziecińswa melodii szerokiej, poetycznie rozlewnej, często deklamatorskiej, zawsze o silnej dynamice wewnętrznej, niezaglądając często w środek tej pozornie dramatycznej frazy, nieinteresującą więc znajdujemy melodykę fug. Często słyszymy zdanie, że jest ona konwencjonalna, jak gdyby zubożona przez twarde reguły kontrapunktu, nie żyje w utworze, lecz jednakowo skupiona, co jedynie na jej dobro zapisać można, snuje się od pierwszego do ostatniego taktu, jak maska na scenie teatru bez własnego życia. Czy tak jest? Nie! Posłuchajmy np. tematu XX fugi J. S. Bacha z I. Wohltemp. Klavier.

Przyznać musimy, że kryje się w nim jakiś ton niezwykły, a podniosły, skupiony jak słowa modlitwy, a silny w nastroju i dynamice uczucia. Przenieśmy się myślą w bardzo odległe czasy do świątyni, nie rozwidnionej jeszcze słońcem z poza okien, które później o wiele przecięły wysokie mury. Stańmy w cieniu ołtarza, na którym drżą wątłe światła lampek. Oto kościół jest pełen pobożnych i mnichów, posłuchajmy ich płomiennych eksclamacji i słów, które deklamują najbardziej ponury z poematów — poemat o śmierci.

Media vita in morte sumus
Quem quaerimus adiutorem nisi
Te, Domine, qui pro peccatis nostris itd.

Jak wiele wykazują pokrewieństwa nastroje obu tych melodyj. Ktokolwiek słyszał to chociażby raz jeden nie zapomni nigdy. Takich i temu podobnych zestawień, zawsze jednakowo efektownych możnaby snuć bardzo wiele i pomnażać nasze przeżycia. Ukazaliśmy drogę, resztę zostawiamy czytelnikom, ich domyślności, fantazji.

Na podstawie tego, cośmy dotychczas powiedzieli, z całą pewnością stwierdzić możemy, że surowa kontrola intelektu w fudze pod postacią reguł kontrapunktu bynajmniej nie uszczupla możliwości osiągnięcia najwyższych artystycznych zamierzeń, natomiast ze strony słuchacza do kontemplacji nad pięknem formy, poezją zawartą w melodii, przybywa jeszcze jeden czynnik więcej mianowicie podziwu dla kunsztownej a zarazem przejrzystej budowy, pamiętać musimy bowiem, że formy proste są piękne, ale gdyby były zanadto łatwo uchwytne przestałyby być interesujące.

Życie kulturalne

SUKCES ZNAKOMITEJ POETKI A. KWIECIŃSKIEJ.

W czasie wieczoru literackiego, urządzonego przez Związek Literatów w Simie największy sukces odniosła młoda, nader utalentowana poetka Alina Kwiecińska. Szczegóły podamy w następnym numerze.

POLEMIKA MIĘDZY ANRDE GIDEM I ILIĄ EHRENBURGIEM.

(Paryż — KAP). Na tle memoriału skierowanego do rządu walenckiego przez grupę intelektualistów francuskich, André Gide'a, Georges Duhamela, Paul Riveta, François Mauriaca i świeżo odznaczonego nagrodą Nobla Roger Martin du Gard, w którym to memoriale autorzy domagają się przyznania prawa obrony osobom stawianym przed rewolucyjne sądy hiszpańskie, rozgorzała ostatnio namiętna polemika między Ilią Ehrenburgiem, „duchowym konsulem" Sowietów w czerwonej Hiszpanii i André Gidem. W polemice tej atakujący Ehrenburg nie przebiera w słowach chcąc przedstawić Gide'a z jak najgorszej strony.

Styl odpowiedzi Gide'a jest zupełnie inny. Nie plwa, nie złorzeczy, lecz spokojnie wyjaśnia, że pragnie jedynie chronić komunizm od ostatecznej kompromitacji przed światem.

A. Sas.

Wachlarz

Rozsuwam go drżącą dłonią
Ten mój — ten dawny
Pełen wspomnień, napisów i woni
Strojny cekinami, koronkowy, czarny
Posłuszny każdemu poruszeniu dłoni
Wachlarz.

Tak mi wiernie służył
Tak go długo miałam
Tyle przykrył uśmiechów
No i spojrzeń tyle,
Z za koronki jego nieraz przesyłałam
Spojrzeń i przyżeczeń trwałych....
Jak skrzydła motyle.
Dziś go znowu wydobyłam ze starej
Komody.

Gdzie leżał lata całe
W zapomnienia pyle.
Stary wachlarzu zmieniły się mody
Nie tańczy się już walca
Dziś się już nie marzy .
Stary wachlarzu wracaj do komody
Dziś się nie przykrywa już nic
Nawet koronką wachlarzy.

MUZYKA POLSKA NA FESTIWAL LONDYŃSKI.

W Warszawie odbyło się posiedzenie komisji kwalifikacyjnej polskiego Tow. Muzyki Współcz., które dokonało wyboru dzieł do przesłania ich do oceny międzynarodowemu jury festiwalu 1938 w Londynie.

Andrzej Strug: „Miliardy" — powieść — Gebethner i Wolff — Warszawa r. 1937.

Autor „Mogiły nieznanego żołnierza", wystąpił z nową powieścią, której tytuł brzmi „Miliardy". Akcja „Miliardów" toczy się na obcym gruncie, a mianowicie w Nowym Yorku, mieście - olbrzymie, wystrzelającym w niebo ulicami niebotycznych domów, mieście drapaczy chmur, milionerów, władców nafty, papieru, czy stali, oraz najskrajniejszej nędzy. Ale Strug postanowił nam przede wszystkim ukazać w swym dziele tych najbogatszych, o których „majątku i potędze Europa opowiada bajki "z tysiąca i jednej nocy", miliarderów, opętanych żądzą złota, dla których złoto jest jednocześnie religią. Wiedzie więc nas do jednego z drapaczy przy czterdziestej ulicy, gdzie z za ojcowskiego biurka, kieruje strumieniem interesów brzydka i psychicznie wykolejona pani Rascob, dziedziczka miliardowej fortuny. Jej jedyną miłością po złocie, jest syn, Rald, chłopiec obojętnie przyjmujący uśmiechy i kaprysy swej zwariowanej matki. Jego bowiem ciągnie świat inny, świat wydziedziczonych. A miłość do pięknej tancerki Iny, córki proletariusza, pogłębia jeszcze jego współczucie dla strajkujących górników.

Ale akcja „Miliarderów" jest jakgdyby tylko pretekstem do czegoś innego, do sądu nad krzywdami, nad przemocą i niesprawiedliwością wojującego kapitalizmu, który według autora pławi się tak samo w łzach, jak komunizm. Dowodzą tego prawie wszystkie rozdziały powieści, a najbardziej następujące sceny: rozmowa jaka miała miejsce między buchalterem Baxterem a bezrobotnym inżynierem Vincenti, ważenie złota w podziemiach banku, przygody Ralda w zamiejskich, tanich knajpach, i występ tancerki Iny przed gromadą bogatych snobów.

A. SAS.

FATALNA POMYŁKA

(Dokończenie ze str. 4)

na kaczki, jeżdżąc łódką. Przyjacielowi nie zwierza się wcale ze swego nieszczęścia. Poczta w Moczydłach) — to rzadki gość i zawsze ciekawie witany.

Przyjaciele siedzą na ganku. Służący z miasta przywozi pocztę i torbę i takową oddaje dziewczynie. Ta zanosi ją panom. Jan przepatruje pocztę i powiada do Antka.

— Dla ciebie, nic niema.

Antoni: — Nic dziwnego. Nikt nie wie, że tu jestem.

Jan, przyjaciel Antoniego, przeglądając pisma w „Świecie" w kronice towarzyskiej znajduje ogłoszenie, które podaje Antoniemu ze słowami:

— Zdaje się, że to z waszej okolicy.

Antoni czyta:

— Urocza panna Ola R. wyszła za znanego w szerokich kołach towarzyskim, społecznego działacza, p. W. Ślub odbył się w majątku panny młodej.

W pierwszej chwili jest mu to obojętne. Po chwili jednak zaczyna myśleć, czy to nie desperacki krok ze strony Oli, bo przecież p. Witold — to przy niej starzec.

AKT SIÓDMY.

Tymczasem wybucha wojna europejska. Antoni wstępuje do Legionów i jako b. oficer rosyjski, otrzymuje z Komendy Legionów stanowisko oficera werbunkowego.

Pewnego dnia wśród ochotników Antoni poznaje lokaja z Woli Franciszka. Bierze jego dokumenty i widzi, że to jest ten sam — sprawca jego nieszczęścia. Tu następuje walka uczucia z honorem. Uczucie zemsty za złamane życie — każe mu nienawidzieć.

W kilka miesięcy później spotykają się obaj w jednym pułku na froncie. Franek w czasie ataku nocnego nieprzyjacielskiej artylerii jest ciężko ranny odłamkiem szrapnela. Antoni zbliża się do niego i w imię Boga w godzinę śmierci prosi, aby wyznał prawdę. Kto był wtedy z nim w altanie? gdyż coraz to częściej zaczyna myśleć, że się omylił.

Wtedy w konającym budzi się całe uczucie, jakie miał dla Oli. W uniesieniu powiada mu, że nie tylko kochał ją, lecz kochał, uwielbiał wszystko to, czego dotknęły się jej ukochane ręce, jednak w altanie wówczas była Kasia.

— Więc to Kasia była z tobą w altanie tego dnia gdym odjechał?

— Tak, tak, i ja się nawet domyślałem powodu pańskiego postępowania z narzeczoną, ale... ale szczęśliwy byłem z tego, że pan zerwał, bo i ja ją kochałem. Żałowałem później swego postępowania, lecz nic już naprawić nie mogłem, kończy swoją spowiedź Franciszek i umiera.

Antoni postanawia napisać do Oli.

AKT ÓSMY!

Państwo Witoldostwo piją u siebie śniadanie. Lokaj wnosi pocztę. Wśród korespondencji jest list do pani Oli. Poznaje pismo Antoniego. Jednak sądząc, że niema prawa czytać listu od niego, nie otwierając odsyła.

Antoni w największym zdenerwowaniu czeka poczty... Nareszcie jest list... O! Jaki duży. Adres pisany jej ręką, przypomina mu dawne jej listy.

— Droga! Jedyna... Rozcina kopertę, a z niej wypada jego nierozpieczętowany list.

— Nie chciała nawet czytać. Nie przebaczyła — myśli.

AKT DZIEWIĄTY!

Przypadek sprawia, że Antoni spotyka Oleńkę w wagonie pociągu

Gdy ją ujrzał, w jednej chwili przeżywa znów całe lata męki i rozpaczy. Jednak postanawia powiedzieć Oleńce ,co było przyczyną jego postępku.

Mówi za tym o tej strasznej pomyłce, że widząc Kasię, ubraną w suknię Oleńki, o czym się dowiedział ze spowiedzi Franciszka, Kasię wziął wówczas za narzeczoną. Dawno, w altanie to się działo i wtedy oszalał z rozpaczy... Tak, bardzo, tak strasznie kochał i zdawało mu się, że Oleńka po jedziła z jego najświętszych uczuć. I z tą myślą żył tyle lat... A dnia tego, gdy mu wyznał Franciszek wszystko jak było, i dowiedział się, że Oleńka po jego odjeździe wyszła zamąż za starca, chcąc w ten sposób położyć nieprzebytą przepaść między nim i sobą. Czy jest choć szczęśliwą?

— Tak! mówi Oleńka —Tak! Mąż mój jest najlepszym i najdelikatniejszym człowiekiem.... Ale łzy, nad którymi nie może już zapanować jedna za drugą spadają z jej oczu.

W tym pociąg zbliża się do stacji ,na której ma wysiąść Antoni... I znowu roztać się muszą... Wychodzi z rozpaczą w duszy, myśląc, czy też ją jeszcze zobaczy kiedyś... I patrzy, jak pociąg unoszący jego jedyne kochanie, odchodzi w dal i roztapia się w mgle wieczoru...

Nazajutrz, gdy poszedł do cukierni, aby zjeść śniadanie otwierają się drzwi i wbiega chłopak, wołając:

— Dodatek nadzwyczajny. Wielka katastrofa kolejowa, wykolejenie pociągu. Wiele ofiar w ludziach!...

Kupuje od chłopca gazetę, czyta i uprzytamnia sobie, że to pociąg, którym jechała Oleńka... Czyta listę ofiar w rozbitym pociągu... Na czele jest wymieniony obywatel ziemski i działacz społeczny p. Witold....

— A więc mąż Oleńki!

I w tejże chwili myśl, może niegodna ,lecz zupełnie ludzka przebiega mu przez głowę.

— A więc jest wolna! Ale czy po tylu latach ciężkiej krzywdy, jaką jej wyrządził zechce go teraz? Czas dopiero pokaże.

A w rok państwo Antoniostwo jadą po ślubie nad morze, aby w cichej wiosce rybackiej spędzać chwile nareszcie spełnionego szczęścia.

K o n i e c.

Nasi korespondenci z pracy w terenie

„KOŚCIÓŁ NARODOWY CHYLI SIĘ KU UPADKOWI.
Duchowni - prowodyrzy okradają dom modlitwy.

Ostrowiec, ongiś osada, dziś nabrał wyglądu miasta wielkomiejskiego. Olbrzymie zakłady ostrowieckie nadają mu charakter uprzemysłowionego i na wskroś fabrycznego miasta. Dymiące kominy i głos syren zwabiły wysłanników szatana, wróżąc im przyszłość bez troski. Istotnie synowie zbuntowanego Hodura przybyli tu przed paroma laty i zaczęli prowadzić robotę wywrotową, a zagrażającą kościołowi kat., państwu i społeczeństwu. Zdeprawowani i wykolejeni rozpustnym życiem do mniemani „duchowni" próbowali tu szczęścia. Mała garstka z pośród mieszkańców Ostrowca, przylgnęła do głosicieli nowej religii, a opartej na dogmatach ustanowionych przy kieliszku, przez różnych Faronów, Zielonków, Husznów, a ostatnio Padewskich, odrzucających wszystko to, co święte i tamujące zwierzęce instynkty, a uchwalili to, co prowadzi do rozpusty i przewrotu.

Kto chce być nauczycielem i innych uczyć, musi uprzednio sam się nauczyć i być wyższym pod każdym względem od uczących się od niego. „Duchowni" Kościoła Narodowego, a raczej sekty Hodura są z zawodu w większej części tragarzami, brukarzami, a często o przeszłości kryminalnej i po polsku wyrażać się, nie umią, a chcą głosić to, do czego prawa nie mają i to, do czego nie są przygotowani, bo nauczycielami ich są również tacy sami, jak oni ludzie o małej wartości moralnej.

Gdy wiec w Ostrowcu czy Denkowie pokazał się taki pan o wyglądzie podejrzanym i dość zagadkowym, wierni na pozór sekciarzom, zaczęli po paru miesiącach opuszczać towarzystwo, nad którym zawisło od początku straszne fatum w postacj wyroków sądowych i krat więziennych. Zrozpaczeni „duchowni" często się zmieniali, a po każdym smutne wspomnienie pozostało. Nadszedł wreszcie czas, że duchowny jest, a wyznawców nie ma. Żyć trzeba, bo prawo żołądka jest najstarsze i zmianie dotychczas nie uległo, a składek nie ma kto płacić i w kieszeni u pana duchwonego pusto. „Duchowny" ów, widząc, że głód go czeka — sprzedał sygnaturkę z wieży, którą naiwni i niemądrzy ludzie ufundowali, a za otrzymane pieniądze wyjechał z Ostrowca szukać szczęścia gdzieindziej. (Był to podobno b. oficer Wojsk Polskich). Na jego miejsce przyjechał inny duchowny nazwiskiem Gałkoś, ale i tu nie ma kogo obsługiwać, bo szopa (kościół) na kłódkę zamknięta i przez niekogo nie odwiedzana. Zrozpaczony Gałkoś grywa po całych dniach w karty, i czeka jakiegoś rozwodu, na którym mógłby zarobić.

Jeszcze parę tygodni, a Ostrowiec oczyści się od plagi sekciarzy i wykolejeńców.

Danków ok. Ostrowca już wyzbył się swego prowodyra, który próbował szczęścja w Radomiu, ale i tu spotkał go sromotny zawód. **R. F.**

JAK BĘDZIE PRACOWAŁA POCZTA W CZASIE ŚWIĄT.

Z uwagi na znaczenie, jakie dla sfer gospodarczych mają informacje o ruchu pocztowym, minist. poczt i telegrafów zawczasu ustaliło w r. b. plan urzędowania placówek pocztowych w okresie świąt Bożego Narodzenia. Służba zewnętrzna dla publiczności w wigilię świąt d. 24 grudnia ograniczona będzie do godz. 16-ej, a nie jak w latach ubiegłych do 17-tej.

Doręczanie korespondencji odbędzie się w tym dniu dwukrotnie, wydawanie zaś paczek żywnościowych, przesyłek pośpiesznych i protestowanie weksli dokonywane będzie normalnie.

W pierwszy dzień świąt 25 grudnia, urzędy będą całkowicie nieczynne. Drugiego dnia świąt 26 b. m. urzędowanie trwać będzie od 9-ej do 11-ej. Doręczanie korespondencji jednorazowo. Praca telegrafu i telefonu bez zmian.

CMENTARZYSKO POGAŃSKIE POD CZĘSTOCHOWĄ.

Częstochowa 10. XII (tel. wł.). Pod Częstochową we wsi Opatów odkryto przypadkowo stare cmentarzysko z czasów pogańskich na przestrzeni 15 morgów. Wykopano szereg urn, dzidy o ostrzach z kamienia itp., cenne okazy archeologiczne, zostały zabezpieczone.

NOWA NAZWA PUŁKU PIECHOTY W RADOMIU.

Miejscowy pulk piechoty nazwany został im. pułkownika D. Czachowskiego.

Kronika krajowa

KRONIKA MAŁOPOLSKA.

UROCZYSTA INAUGURACJA TYGODNIA KUPCA, RZEMIEŚLNIKA, PRZEMYSŁOWCA POLSKIEGO WE LWOWIE.

W niedzielę 5 b. m. odprawiono w katedrze rz. kat. nabożeństwo uroczyste, na intencję skutecznej akcji Tygodnia. W środę 8 b. m. w dniu święta kupieckiego odprawiono Mszę św. w kościele OO. Dominikanów. Poza tym zapowiedziano szereg imprez związanych z zaznajomieniem społeczeństwa z korzyściami moralnymi i materialnymi, które da nam unarodowienie przemysłu, handlu, i rzemiosła w Polsce.

W STANISŁAWOWIE

odbyła się również inauguracja uroczysta tygodnia propagandy Kupiectwa polskiego pod hasłem: „W polskim domu — polski towar od polskiego kupca".

NOWE KOŚCIOŁY I TWIERDZE POLSKOŚCI W MAŁOPOLSCE

Społeczeństwo polskie na kresach południowo - wschodnich doceniając ogromną wartość każdej polskiej placówki otrząsa się powoli z dotychczasowej gnuśności o czym świadczą będące w budowie nowe kościoły i domy ludowe, które wymienić należy chociażby dlatego, by dodać bodźca do twórczej pracy niektórym zaniedbanym zakątkom Polski.

W powiecie złoczowskim buduje się lub kończy budowę kościołów w Hucisku Oleskim, Mitulinie, Pietryczach i Bortkowie. Domy Ludowe T.S. L. w Czeremoszni, Bełzcu, Lackiem, Podhorcach, Rozważu, Żulicach, Remirowcach, Bezbrudach; Folwarkach, Płukowie, w Hucie Wierchobuskiej, Brykoniu, Firlejowie i Ściance.

W powiecie kałuskim rozpoczęto budowę kościołów w Siwce Wojniłowskiej i Ćwitowej. W stadium budowy lub na ukończeniu znajdują się Domy Ludowe (T. S. L.) w nast. miejscowościach: w Chocimiu, Holyniu, Tomaszowcach, Podmichalu, Bereźnicy, Pawlikówce i Zełemiance.

MIĘDZYORGANIZACYJNE ZEBRANIE KOBIET POLSKICH.

We Lwowie odbyło się wielkie zebranie przeszło 500 delegatek wszystkich organizacyj kobiecych z Małopolski Wschodniej, na którym uchwalono szereg rezolucyj wzywających wszystkie kobiety Polki, bez względu na różnicę przekonań politycznych do solidarnej pracy nad obroną i rozszerzaniem polskiego stanu posiadania na Kresach południ. wschodnich i do wychowania dzieci w przywiązaniu do wiary rzym. katolickiej.

KRONIKA RADOMIA.

ROZKŁAD NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE MARJACKIM W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA.

Proboszcz kościoła Marjackiego ks. prałat D. Ściskała, wprowadził nowy rozkład nabożeństw: suma odprawiana jest o godz. 11. O godz. 12.30 odprawiana jest ostatnia msza św. cicha. Ponadto w okresie adwentu odprawiane są codziennie roraty, o godz. 6-ej rano.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZE POLEGŁYCH.

W dniu 29 ub. miesiąca z okazji rocznicy powstania listopadowego w kościele garnizonowym, została odprawiona uroczysta msza św. za dusze poległych. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych.

ODZNACZENIE.

Złotym krzyżem zasługi, został odznaczony ks. szamb. H. Gierycz, który od kilkunastu lat pracuje na terenie Radomia, jako prefekt szkół średnich i kapelan szpitala św. Kazimierza.

WIELKI KIERMASZ.

Staraniem Koła Polek Oddział w Radomiu, został urządzony w Resursie Rzemieślniczej (ul. Kilińskiego) „Wielki Kiermasz" wyrobów ludowych. Kilimy wielistowskie, płótna wileńskie i lubelskie, pasiaki sieradzkie, ceramika huculska i kolska oraz wyroby radomskiej Szkoły Garbarskiej i wiele innych. Sprzedaż na dogodnych warunkach. Całkowity dochód przeznacza się na prowadzenie Przedszkola Koła Polek na Zamłyniu dla dzieci rodzin bezrobotnych. Kiermasz otwarty będzie do 14-go grudnia r. b.

ADWOKAT RADOMSKI CZŁONKIEM RADY OKRĘGOWEJ.

Do Rady Adwokackiej, obejmującej teren Sądu Apelacyjnego w Lublinie, został wybrany adw. radomski Witold Niedźwiedzki.

15- LETNI JUBILEUSZ PRZEMYSŁOWCÓW ZIEMI RADOMSKIEJ...

W dniu 4 grudnia r. b. Towarzystwo Przemysłowców Ziemi Radomskiej obchodziło 15-lecie swego istnienia. W dniu tym o godz. 18-tej odbyło się uroczyste posiedzenie w Sali Sejmiku Powiatowego, a o godz. 20-ej — bankiet w sali winiarni St. Wierzbickiego.

ŚWIETLICA DLA ROBOTNIKÓW

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, doceniając sprawę oświaty robotniczej, uruchomiło świetlicę dla swych członków rzy ul. Trawnej. Podobne świetlice mają powstać na Przedmieściach.

KRONIKA OSTROWCA

WIZYTACJA W OSTROWCU.

Minister W. R. i O. P. p. Świętosławski dokonał wizytacji szkół średnich i powszechnych.

STRAJK WSKUTEK MAŁYCH ZAROBKÓW

Ponieważ Zarząd Zakładów Ostrowieckich nie dotrzymał obietnicy mocą której pracownicy mieli otrzymać podwyżkę płac, wszyscy zatrudnieni umysłowo rozpoczęli akcję strajkową. Strajk został zlikwidowany dzięki przyznaniu należnych im poborów przez Zarząd Fabryki.

OWOCNA PRACA.

Stowarzyszenie K. S. M. w Ostrowiu rozwija intensywną działalność i dzięki energicznej pracy osiąga wspaniałe rezultaty. Stowarzyszenie zebrało za pomocą składek, imprez i widowisk kilka tysięcy złotych i pieniądze te zostały przeznaczone na odnowienie Kościoła w Ostrowcu. Ponadto Stowarzyszenie rozciąga swą pracę w kierunku apostolstwa i działalności charytatywnej.

KRONIKA KIELECKA

ZAKAZ POSZUKIWAŃ GÓRNICZYCH.

W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, mocą którego zabrania się poszukiwań górniczych na obszarze województwa kieleckiego.

KRZYŻE ZASŁUGI DLA KIELCZAN.

Złotymi Krzyżami zasługi zostali odznaczeni Witold Gąsiorowski — naczelnik wydziału technicznego w Kieleckim Zarządzie Miejskim, Józef Plebanek — inspektor Zw. Straży Pożarnych, J. E. Ks. biskup Sonik, Bazyli Daciuk — przewodniczący K.Z. P.B. i Alfred Gebel — naczelnik wydziału w okręgowej Izbie Kontroli.

POŚWIĘCENIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ.

W szkole powszechnej im. Marii Konopnickiej, odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia i poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci patronki tej szkoły — Marii Konopnickiej.

ZJAZD DIECEZJALNEJ RADY AKCJI KATOLICKIEJ

W sali D. I.A. K. odbył się zjazd Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej przy udziale około 50 osób. Zjazd zaszczycił swą obecnością J. E. ks. biskup Sonik.

Ostatnie wiadomości z kraju i ze świata

AUDYCJA RADIOWA Z BETLEJEM NA PASTERKĘ.

(Londyn — KAP). Radio brytyjskie po porozumieniu z odnośnymi czynnikami w Palestynie uzyskało pozwolenie transmitowania uroczystości związanych ze świętami Bożego Narodzenia z Betlejem. W czasie audycji usłyszymy dzwony betlejemskie, transmitowana będzie także pasterka z kościoła Narodzenia Pańskiego wraz ze śpiewem sławnego chóru.

ANGLIA NIE POZWALA JEN. FRANCO NA BLOKADĘ

Londyn 10. XII (Tel. wł.) Rząd angielski zawiadomił jen. Franco, że absolutnie nie zgadza się na zamierzoną blokadę portów rządu walenckiego i okręty handlowe angielskie pod osłoną floty wojennej będą do portów hiszpańskich nadal zawijały.

EPISKOPAT NIEMIECKI PROTESTUJE.

Berlin 10. X. (Tel. wł.) Episkopat niemiecki rozesłał przez specjalnych kurierów ostry list pasterski przeciw antyreligijnej propagandzie rządu Adolfa Hitlera, a zwłaszcza osławionego Rosenberga, Goebellsa i min. Kerlla.

Ton listu biskupów niemieckich jest ostry i potępiający propagandę antykościelną narodowych socjalistów.

ZASTĘPCA DALAJ LAMY ZMARŁ W CHINACH.

Nankin 10, XII (Tel. wł.) W mieście Jyekando zmarł zastępca Dalaj Lamy, który wypędzony w r. 1924 z Tybetu przebywał w Chinach.

CO STOJADINOWICZ OTRZYMAŁ W RZYMIE.

Rzym 10. 12 (Tel. wł.) Pobyt jugosłowiańskiego premiera w Rzymie p. Stojadinowicza wykorzystała prasa faszystowska do zapowiedzenia wielkich zmian w polityce zagranicznej Jugosławii.

Żadnych zmian ta wizyta kurtuazyjna w polityce Jugosławii nie przyniesie. Stojadinowicz otrzymał zwolnienie jugosławskich działaczy politycznych z prowincji triesteńskiej i weneckiej osadzonych przez faszyzm w więzieniu, obietnicę poprawy bilansu handlowego i zapewnienie, że Italia uszanuje granice dotychczasowe Jugosławii.

BUDŻET FRANCJI WYNOSI OKOŁO 55 MILIARDÓW FRANKÓW.

Paryż 10. 12 (Tel. wł.), Budżet Francji na rok 1937/38 zamyka się w ramach po stronie dochodów 54 miliardy 250 milionów i po stronie wydatków 52 miliardy 690 milionów franków. Nadwyżka jest przeznaczona na podwyższenie płac urzędniczych.

STRONNICTWA POLITYCZNE ROZWIĄZANO W BRAZYLII.

Rio de Janeiro 10, 12 (Tel. wł.) Dyktator Vargas podpisał dekret mocą którego rozwiązał wszystkie istniejące stronnictwa polityczne.

BUDŻET M. ŁODZI WYNOSI 26 MILIONÓW.

Łódź 10, 12 (Tel. wł.) Budżet m. Łodzi na rok budżetowy 1937-38 określony jest na sumę 26 milionów 600 tysięcy złotych.

NOWY KOMISARZ W PALESTYNIE.

Londyn 10, 12 (Tel wł.) Na miejsce ustępującego komisarza palestyńskiego Wanchoppe został mianowany komisarzem mandatowym Sir Robert Mac Michael, który w najbliższym czasie obejmie swoje stanowisko.

WSPÓLNY ZNACZEK POCZTOWY DLA 4 PAŃSTW.

Białogród 10, 12 (Tel. wł.). Cztery państwa, należące do bloku bałkańskiego: Turcja, Grecja, Jugosławia i Rumunia wypuściły nowe znaczki pocztowe, które będą ważne we wszystkich powyższych państwach.

SKAZANO KOBIETĘ ZA STRAJK CHŁOPSKI.

Sanok 10, 12 (Tel. wł.) Tutejszy Sąd Grodzki skazał Marię Adamską na półtora roku więzienia za udział w strajku chłopskim.

99 PARTII PRZY WYBORACH W RUMUNII.

Bukareszt 10. XII. (Tel. wł.) Przy wyborach do parlamentu staje w Rumunii aż 99 partii, co jest na rękę Rządowi Tatarescu.

MIN. DELBOS PRZYBYŁ DO BUKARESZTU.

Bukareszt 10. XII. Tel. wł.) Przybył tu min. Delbos, witany na dworcu przez cały rząd rumuński in corpore: Miasto bogato udekorowane. Prasa cała w serdecznych słowach wita min. Delbos ministra sojuszniczej i zaprzyjaźnionej Francji.

DUNIKOWSKI PRACUJE W SAN REMO.

San Remo 10. XI' (Tel wł.) Przybył tu transportowiec „Imperia", przywożąc na pokładzie 57 tonn złotodajnej ziemi z Filipin dla Dunikowskiego. Włoscy finansiści popierają naszego rodaka w jego pracy nad wydobywaniem z piasku złota własnymi metodami.

PREMIER HODŻA ZAPOWIADA SPEŁNIENIE ŻĄDAŃ POLSKICH.

Praga 10. XII. (Tel. wł.) **Wielkie wrażenie w stolicy zrobiła audiencja delegatów polskich u premiera Hodży, który oświadczył naszym Rodakom, że zadowolony jest z ich wizyty albowiem jego dążeniem jest, aby słuszne żądania polskiej mniejszości w Czechosłowacji zostały w całej pełni uwzględnione.** Na zakończenie premier dodał, że żywi względem polskiej ludności głęboką sympatię i prosił polskich delegatów, aby to jego oświadczenie zawieźlido wszystkich Polaków, mieszkających w Czechosłowacji. Należy podkreślić, że tego rodzaju urzędowe oświadczenie otwiera nową kartę w życiu sąsiedzkim obu krajów.

330.382 BEZROBOTNYCH W POLSCE.

Na dzień 1 bm. stan bezrobocia w kraju wykazuje 330.382 zarejestrowanych.

ŚMIERĆ ANDRZEJA STRUGA.

Dn. 9 b. m. w południe zmarł Tadeusz Gałecki, znakomity literat piszący i znany publiczności pod pseudonimem Andrzeja Struga. Zgon jego okrywa żałobą cały świat artystyczny Polski.

W MOSKWIE ARESZTOWANO JEN. ALKSNISA.

Moskwa 10. XII. (Tel. wł.) Aresztowano tu szefa lotnictwa sowieckiego i zastępcę komisarza obrony ZSSR jen. Alksnisa.

Aresztowany wchodził w skład komisji, która wydała wyrok śmierci na marszałka Tuchaczewskiego. Oto życie wewnętrzne czerwonej Rosji.

W WILNIE SKAZANO 22 LITWINÓW ZA MANIFESTACJĘ PRZECIW POLSCE.

Wilno 10. 12 (Tel wł.). Skazano tu 22 młodych Litwinów na grzywnę od 10 do 250 zł. z zamianą na karę aresztu od 5 do 15 dni za manifestację przeciw państwową.

Prenumerata: Zamiejscowa 10 zł rocznie, 5 zł półrocznie, 2,50 zł kwartalnie z przesyłką pocztową. W Warszawie 9 zł rocznie, 4,50 półrocznie, 2,25 zł kwartalnie z przesyłką. Zagraniczna zł 10 rocznie i koszty przesyłki. Związki Pracownicze o 25% taniej.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowej wysokości przez 1 szpaltę. (na wszystkich stronach 6 szpalt), na pierwszej stronie 2,50, na stronie ostatniej 2 zł za 1 mm; na innych stronach po 1,50 zł za 1 mm. Specjalne ogłoszenia, jak również ogłoszenia tabelaryczne o 50% drożej.

Ogłoszenia drobne: 25 groszy za wyraz — najmniejsze 20 wyrazów. Poszukiwaniapracy 5 groszy od wyrazu. Za nieuiszczone ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Salezjańska Szkoła Rzem. Dział Graf. Warszawa, ul. ks. Siemca 6. **Przedstawiciel na Małopolskę Wschodnią, Redaktor Józef Lachowski, Lwów, ul. na Skałce 5.** Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Rybczyński.